Niech się święci 1 Maj

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 140 — Poniedziałek 27 Kwietnia 1936 r. — Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P.S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych

Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa 1 Kartoteka N. 186

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przyczyny, skutki i dzień jutrzejszy

W niektórych — t. zw. „pułkownikowskich" — kołach obozu „sanacyjnego" panuje, o ile sądzić można, taki mniejwięcej pogląd: dopóki krajem rządziła „silna ręka", trwał wszędzie kamienny spokój; ale oto przyszedł Rząd peowiacko - zarzewiacko-naprawiacki; powstała „kiereńszczyzna": spokój prysł, i mamy w rezultacie... Kraków, Częstochowę, Lwów.

Jest to rozumowanie tak rozpaczliwie naiwne, że nie sposób z niem dyskutować; słynny przed wielu laty humorysta rosyjski — Szczedryn przytaczał kiedyś taką psychologię, jako przykład typowy „psychologji policyjnej". Wszak **kolejność** przyczyn i skutków ma się akurat odwrotnie. P. Wojciech Stpiczyński w „Kurjerze Porannym" jest bez porównania bliższy prawdy, gdy pisze poprostu; że struna „deflacji" została przeciągnięta i to — **fatalnie.** Żadna „kiereńszczyzna" nie ma tu nic do rzeczy... **Ludzie już nie wytrzymują.** To decyduje.

P. Cat (St. Mackiewicz) stwierdza równolegle w „Słowie" wileńskim, że nikt nie zdoła „skleić" spowrotem dawnego B. B. W. R. Wódz BBWR. p. W. Sławek obchodził zaś przed paroma dniami wespół z p. St. Carem pierwszą rocznicę „nowego ustroju politycznego". Można powiedzieć — bez przesady, — że były to raczej melancholijne wspominki, niż dzień tryumfu i radości.

Tak wygląda „bogaty plon" twórczości dziejowej obozu „sanacyjnego" na wszelkich odcinkach życia polskiego.

***

Konserwatyści marzą o „froncie umiarkowanym", a „naprawiacze" głoszą konieczność „zwrotu na lewo" **w dziedzinie społeczno - gospodarczej.** W tym właśnie punkcie trzeba wyjaśnić ponad wszelką wątpliwość jedną sprawę. **Społeczno - gospodarczy „zwrot na lewo" jest niewykonalny w ramach „nowego ustroju politycznego"**, w ramach i w granicach dzisiejszego „kraju oficjalnego", który zaczyna się od ks. Janusza Radziwiłła a kończy na p. sen. Malskim. Kto nie zrozumie tej oczywistej prawdy, ten nie dokona niczego i nie potrafi ruszyć wozu polskiego ze „ślepego zaułka".

Gospodarka i polityka splątały się ze sobą w węzeł nierozwiązalny. Zbankrutowały beznadziejnie wszelkie próby „apolitycznego" niby — syndykalizmu i „apolitycznych" organizacyj gospodarczych drobnego rolnictwa. Wielkie ruchy społeczne, które istnieją w Polsce **naprawdę**, rozwijają się i pod znakiem określonych postulatów społeczno - gospodarczych, **i pod znakiem określonych postulatów politycznych.** Inaczej być nie może; inaczej też nie będzie. Trzeba zdawać sobie sprawę z „rzeczywistości rzeczywistej". Koncepcje p. Sławka, „socjologja" redaktorów „Gazety Polskiej", demagogja „I. K. C.", konjunktura dla konserwatystów i t. d., i t. p., **wszystko to zawiodło.** „Rzeczywistość rzeczywista" upomniała się w sposób tragiczny o swoją **prawdę.** Prawdy tej nie umiano przewidzieć. Usiłowano ją zablagować „skonfiskować". Usiłowano — skądinąd — zatopić ją w... rozbijaniu sklepów żydowskich. Teraz nikt jej już nie ukryje. **Dlatego właśnie — ku przerażonemu zdumieniu wszelakiej reakcji polskiej — rozmaite** siły, talenty i grupy skupiają się dokoła dwóch **ośrodków masowych demokracji polskiej: ruchu socjalistycznego i ruchu ludowego.**

Nic dziwnego, że „rocznicowe" przemówienie p.p. Sławka i Cara brzmiały tak bardzo fałszywie, niby zgrzyt noża po szkle; to były przemówienia „schyłkowców"...

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Sytuacja na froncie

Bitwa o Sassabaneh

Według doniesień z włoskiej kwatery głównej w pobliżu Gabrihor na południe od Sassabaneh toczy się wielka bitwa, która będzie miała rozstrzygające znaczenie dla losów południowej armji abisyńskiej. W dniu wczorajszym Sassabaneh zostało zbombardowane przez eskadrę złożoną z 25 samolotów włoskich. Miasto — które zostało silnie ufortyfikowane — otoczone jest z trzech stron. Zajęcie Sassabaneh umożliwiłoby Włochom podjęcie marszu na Harrar.

KOMUNIKAT MARSZ. BADOGLIO

Marszałek Badoglio telegrafuje: „jedna z naszych kolumn, która wyruszyła z Gondaru, zakończyła okupację całego obszaru jeziora Tana, osiągając miejscowości His Bahar Dar i Ghiorghis na południowem wybrzeżu jeziora.

Na froncie somalijskim, od wczorajszego rana trwa bitwa w obszarze Sassabaneh".

DONIESIENIA ABISYŃSKIE I ANGIELSKIE O SYTUACJI NA POŁUDNIU,

Komunikat abisyński donosi, iż bezpośredni atak na Sassabaneh i Daggabur jest prowadzony przez kolumnę środkową armji gen. Graziani'ego, posuwając się wzdłuż koryta rzeki Tafan. Abisyńczycy twierdzą, iż liczne samoloty włoskie, które się unosiły na nieznacznej wysokości podczas ostrzeliwania wojsk abisyńskich w Ogadenie, zostały przez nich strącone.

Obserwatorzy brytyjscy na froncie południowym twierdzą, iż Włosi uczynili w ostatnich czasach tylko nieznaczne postępy na tym odcinku. Ulewne deszcze unieruchomiły zmotoryzowane jednostki włoskie, utrudniając jednocześnie zaopatrzenie w żywność armji abisyńskiej. Według tychże źródeł, szkody wyrządzone podczas bombardowania Harraru i Dżidżiga nie są tak poważne, jak pierwotnie przypuszczano.

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM.

Na froncie północnym nie doszło do żadnych poważniejszych starć. Włosi przygotowują marsz na Addis Abebę. Poza ich przedniemi strażami posuwają się tysiące robotników, rozszerzających i naprawiających drogi.

Rząd abisyński wydał komunikat, w którym donosi o intensywnem bombardowaniu przez samoloty włoskie wiosek i osiedli abisyńskich, położonych w zachodniej części prowincji Wollo oraz w innych górzystych okolicach na południowy zachód od Dessie. Komunikat abisyński dodaje, że sytuacja wojsk włoskich i Askarów w pobliżu Dessie jest trudna, spowodu ciągłych nocnych ataków wojsk Rasa Kassady, którego prowincja Ephrata znajduje się na południe od Dessie. Koczownicy, uzbrojeni przez Włochów, których rzucono by splądrowali prowincję Wollo, atakują obecnie transporty włoskie.

Źródła włoskie twierdzą, że uszkodzenie dróg przez Abisyńczyków nie będzie mogło wstrzymać pochodu ich wojsk, ponieważ kolumny włoskie, potrafiły przejść przez tereny pozbawione wogóle wszelkich dróg.

TAJEMNICA MIEJSCA POBYTU CESARZA ABISYNJI.

Rząd abisyński oznajmia, iż pozostaje w bezpośredniej łączności z cesarzem, którego miejsce pobytu jest jednakże otoczone ścisłą tajemnicą. Na tym tle prawdopodobnie powstały pogłoski, rozpowszechniane przez źródła włoskie, o tem, jakoby Haile Selassie został zabity przez swych zrewoltowanych poddanych. Agencja Stefani stwierdza jednakże w depeszy z Dżibuti, iż pogłoski te nie mogły być sprawdzone, faktem jest jednakże, iż od dwóch tygodni miejsce pobytu Negusa jest otoczone jaknajściślejszą tajemnicą. Rząd abisyński działa jednakże w dalszym ciągu w imieniu Cesarza.

„Przerwa węgiersko-belgijska"

w rozwoju wydarzeń w Polsce

Agencja PRESS donosi z Wiednia:

Prasa zagraniczna donosi, iż w rozwoju wydarzeń politycznych w Polsce nastąpiła przerwa, spowodowana wizytami dyplomatycznemi. Wizyta węgierska premjera Kościałkowskiego oraz wizyta warszawska premjera Belgji van Zeelanda, których to odwiedzin nie można było już więcej odkładać, pociągnęły za sobą chwilowe wstrzymanie zdarzeń politycznych nad Wisłą.

Prasa niemiecka wyraża zadowolenie, iż wypadki w Warszawie nie objęły dotychczas dziedziny polityki zagranicznej państwa polskiego i daje wyraz przekonaniu, że obecny kurs dyplomacji polskiej będzie utrzymany. (Ta troska o los p. Becka jest doprawdy rozczulająca — przyp. nasz).

Dzienniki czeskie stwierdzają, iż gabinet premjera Kościałkowskiego poczynił wysiłki aby uruchomić roboty publiczne i ożywić ruch budowlany celem zatrudnienia bezrobotnych. Roboty te nie przybrały jeszcze skali oczekiwanej wobec konieczności mobilizacji pieniędzy.

Zdaniem prasy zagranicznej najbliższe tygodnie przyniosą dalsze wydarzenia w Polsce, które doprowadzić powinny do całkowitego wyjaśnienia sytuacji.

(PRESS).

Azana kandydatem na prezydenta

Jak donosi agencja Havas, przedstawiciele stronnictw, wchodzących w skład Frontu Ludowego w Hiszpanji, porozumieli się co do osoby wspólnego kandydata na prezydenta i że osobą tą jest obecny premjer Azana.

Jak wiadomo, prawica zapowiedziała, że nie weźmie udziału w wyborach prezydenta. Wobec tego na lewicy powstała tendencja wysunięcia kilku kandydatów. Ale w porę zrozumiano, że zapowiedź prawicy może być manewrem, zmierzającym właśnie do tego, by było kilku kandydatów lewicy i że w tym wypadku prawica wystąpiłaby z własnym kandydatem Groziłoby rozbicie głosów i możliwość porażki lewicy.

Z drugiej strony Rząd, który wyraził życzenie, by nowy prezydent nie był przywódcą partji politycznej, zrezygnował z tego na rzecz Azany, który w obecnych warunkach uchodzi za jedynego człowieka, cieszącego się zaufaniem wszystkich ugrupowań Frontu Ludowego.

***

Organ lewicowego odłamu socjalistów hiszpańskich „Claridad", którego naczelnym redaktorem jest znany przywódca socjalistów Largo Caballero, zapowiada w tonie stanowczym, że naskutek porozumienia pomiędzy hiszpańskiemi stronnictwami lewicowemi— obecny premjer Azana ma zapewniony wybór na stanowisko Prezydenta Republiki.

***

Pomimo postanowienia Rady Ministrów o zniesieniu z dn. 24 b. m. w związku z wyborami mężów zaufania, stanu alarmowego i cenzury prewencyjnej, Rząd pod wpływem premjera Azany zmienił w ostatniej chwili swą decyzję postanowił utrzymać stan wyjątkowy i cenzurę prasy. (PAT.).

Dzień 1 Maja w Warszawie

Program dn. 1 Maja w Warszawie przedstawia się następująco:

1) zgromadzenia dzielnicowe o g. 8—9 r.;

2) pochody dzielnicowe udadzą się na godz. 11 r. na Plac marsz. Piłsudskiego; stamtąd ruszy pochód ogólny P. P. S. i klasowych związków zawodowych;

3) Akademja Majowa o g. 13 m. 30 w Teatrze Wielkim; karty wstępu do otrzymania na dzielnicach;

4) Akademja Młodzieży o g. 16 w sali „Ateneum"

Rada Naczelna P. P. S.

odbędzie się w Warszawie w dniach 9 i 10 maja, w sali Konferencyjnej Z. Z. K., przy ul. Czerwonego Krzyża 20. Początek obrad w sobotę, 9 maja, o godz. 10 m. 30 punktualnie.

Zamknięcie Kanału Sueskiego

może uratować Abisynję i Ligę Narodów

Lord Lytton wygłosił wczoraj wieczorem w Edynburgu przemówienie, które wywarło wielkie wrażenie w kołach politycznych. Mówca oświadczył, iż Związek Przyjaciół Ligi Narodów zwrócił się do Rządu brytyjskiego z żądaniem, by zaproponował w Genewie radykalne sankcje przeciwko Włochom, a przedewszystkiem zamknięcie Kanału Sueskiego. Lord Lytton uważa, iż sytuacja, która przedstawia się rozpaczliwie, wymaga zastosowania rozpaczliwych metod. Związek Przyjaciół L. N uważa, iż wojna abisyńska może być wstrzymana, a Liga Narodów uratowana, jeżeli Rząd zastosuje swe postępowanie do swych słów. Zdaniem Ligi, jest to jedyna droga, jaka pozostała.

Wojna obecna — powiedział Lytton — jest nietylko wojną Włoch z Abisynją, ale wojną Włoch z Ligą Narodów. Zniszczenie Abisynji równałoby się ruinie Ligi Narodów. (PAT.).

Wysiłkiem własnym stworzymy wielką prasę socjalistyczną

Premjer belgijski w Polsce

Dziś przyjeżdża do **Warszawy** premjer belgijski van Zeeland. Premjer belgijski rewizytuje Polskę po pobycie p. Becka w Brukseli.

Transporty do Berezy

W ciągu ostatnich kilku dni wzrosły liczebnie transporty osób, wysyłanych do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Ostatnio skierowano do Berezy liczący około 30 osób transport z Wilna oraz obejmujący kilkanaście osób transport z Częstochowy.

Osoby, objęte tymi transportami, obwiniane są o propagandę komunistyczną. (PRESS)

W dniu 1-go Maja zbieramy wszędzie na oświatę robotniczą T. U. R.

Wybory we Francji

Dzisiaj odbywają się we Francji wybory do Izby Deputowanych. Zgrubsza biorąc, stają do walki dwa wielkie bloki: lewicowy pod nazwą Frontu Ludowego i blok prawicy. Wśród licznych stronnictw francuskich istnieją oczywiście i grupy centrowe, ale one ujawnią się raczej po wyborach, walka toczy się między Frontem Ludowym a prawicą, której skład jest bardzo różnorodny, od zdecydowanych faszystów i monarchistów począwszy, a kończąc na republikanach burżuazyjnych typu Flandina.

Siłą Frontu Ludowego jest wspólny program, opracowany od dawna i wiążący wszystkie grupy, wchodzące w skład Frontu.

Prawica nie ma i mieć nie może wspólnego programu. Łączy ją tylko dążenie do zachowania ustroju kapitalistycznego i strach przed gruntownemi reformami ustrojowemi, widniejącemi w programie Frontu Ludowego.

Warto zaznaczyć, że faszyzm z pod znaku „Krzyża Żelaznego" bierze udział w wyborach w formie „utajonej". Organizacja ta po rozwiązaniu formacyj militarnych ma obecnie charakter stronnictwa politycznego i niektórzy jego przywódcy byli za samodzielnym udziałem w wyborach. Ale pułk. de la Rocque nie chciał zmienić orjentacji antyparlamentarnej, a zresztą nie chce narazić się na ewentualną porażkę wyborczą. Toteż „krzyżowcy" biorą udział w wyborach przez popieranie skrajnie prawicowych kandydatów, wśród których znajdą się też przedstawiciele nieoficjalni „Krzyża". Z drugiej strony „Krzyż" prowadzi na szeroką skalę akcję wywiadowczą i propagandową po domach, dzielnicach, okręgach. Akcja ta ma na celu terroryzowanie ludzi ekonomicznie zależnych, oraz ściąganie do urny wyborców opieszałych. Mówią też, że „krzyżowcy" mają psuć szyki lewicy w ten sposób, że w pewnych okręgach rzucą hasło głosowania za pierwszym razem na komunistę, by w ściślejszem głosowaniu przeforsować kandydata prawicy. Faszyści liczą się z tem, że mając do wyboru między komunistą a prawicowcem wielu wyborców mieszczańskich, którzy ewentualnie głosowaliby na radykała, oddą raczej swój głos na prawicowca.

Dzisiejsze wybory nie przyniosą jeszcze pełnego składu Izby, w pierwszem bowiem głosowaniu stronnictwa występują z własnemi listami. Dopiero za tydzień, — 3-go maja, odbędą się wybory ściślejsze, które zdecydują w obliczu Izby i w których wyborcy podzielą się na lewicę i prawicę. Pierwsze głosowanie będzie jednak wskaźnikiem nastrojów i orjentacji politycznej społeczeństwa i pozwoli w przybliżeniu określić zabarwienie polityczne nowej Izby.

O wielkiem znaczeniu wyborów francuskich nie potrzeba się rozpisywać. Dość wskazać, że cała międzynarodowa polityka jest w zawieszeniu i oczekuje wyniku wyborów francuskich. Cały świat jest dziś wpatrzony we Francję.

Zgon króla Fuada?

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kairu o śmierci króla Fuada.

***

Agencja Reutera donosi z Kairu, że krąży tam uporczywie pogłoska, że król Fuad zmarł wczoraj o godz. 10 rano, nie można jednak uzyskać potwierdzenia tej wiadomości. Korespondent Reutera zwrócił się o godz. 11.30 telefonicznie do pałacu Ardine, gdzie jeden z urzędników oświadczył mu, że król ma się nieco lepiej. Pomimo jednak uspakajającego biuletynu, utrzymuje się pogłoska, o śmierci króla a na niektórych poselstwach wywieszono nawet flagi, opuszczone do połowy masztu. Król Fuad chorował ostatnio na zakaźne zapalenie jamy ustnej, a sytuację pogorszył krwotok.

***

Wbrew uporczywym pogłoskom o śmierci króla Fuada — ogłoszony w południe biuletyn stwierdza, iż zdołano wstrzymać krwotok — dzięki czemu usunięto bezpośrednie niebezpieczeństwo, zagrażające jego życiu.

W ogólnym stanie zdrowia króla nie nastąpiła jednak poważniejsza zmiana. W dalszym ciągu stan jego jest bardzo poważny.

(PAT.).

Mussolini polecił
wydalić z Włoch korespondenta „Daily Herald"

Korespondent rzymski angielskiego dziennika „Daily Herald", red. Giovanni Giglio, został wydalony z Włoch za podanie szeregu informacji, obrazujących obecne sytuację gospodarczą i polityczną państwa włoskiego. Wydalenie korespondenta angielskiego nastąpiło na zarządzenie Mussoliniego.

Red. Giglio jest Maltańczykiem i obywatelem angielskim. Wydalenie red. Giglio z Włoch nastąpiło już po raz drugi. W roku 1924 władze faszystowskie wydaliły go z granic państwa włoskiego za podanie informacji o mordzie, dokonanym przez faszystów na osobie przywódcy socjalistów Matteottiego. Osiedliwszy się wówczas na granicy włosko - szwajcarskiej, red. Giglio informował dalej swój dziennik o wydarzeniach włoskich.

Po kilku latach pozwolono mu wrócić do Rzymu, a obecnie wydalono go po raz drugi. Wydalenie nastąpiło tak szybko, iż red. Giglio zmuszony był pozostawić w Rzymie żonę i 5 dzieci.

(PRESS).

P. premjer Kościałkowski
na ziemi Węgierskiej
Kindżał Józefa Bema

Regent Horthy wręczył p. premjerowi Kościałkowskiemu kindżał gen. Bema, jako dar dla narodu polskiego. Do kindżału dołączony został specjalny akt urzędowy, stwierdzający autentyczność tej pamiątki. Akt ten, napisany w języku polskim i węgierskim, — brzmi dosłownie:

„Dane historyczne i urzędowe, stwierdzające autentyczność kindżału gen. Bema.

Józef Bem, generał węgierskich honwedów, w latach 1848—1849, uszedłszy z końcem sierpnia 1849 roku do Turcji, został tam zamianowany generałem armji cesarsko tureckiej pod imieniem Murada Paszy. Przyjął on do swej dywizji, stacjonowanej w syryjskiem mieście Aleppo, b. majora węgierskich honwedów z lat 1848—1849, a wtedy już majora cesarsko -tureckiego Jana Fialę, mianując go swym pierwszym adjutantem. Fiala stał się wkrótce powiernikiem gen. Bema i pielęgnował go w chorobie aż do śmierci, która nastąpiła 10 grudnia 1850 r. Spełnił on ostatnie życzenie Bema, biorąc z jego spuścizny na pamiątkę czerwone sznury, które Bem nosił w Siedmiogrodzie latem 1849 roku, pasiastą atyllę, białę baranią czapkę, pusty futerał na kindżał, oprawny w czerwoną skórę, kindżał, pościel z łoża generała i jego fajkę. W roku 1851 powierzył Fiala relikwię po Bemie swemu szwagrowi Fryderykowi de Tarnaeros, mieszkającemu w Temeswar. Wdowa po nim, Irma Fiala, ofiarowała relikwje swemu chrześniakowi Władysławowi Aigner de Korompa. Po jego śmierci odziedziczył relikwie jego syn Władysław Aignor de Korompa jun. Od niego nabył kindżał w roku 1935 generał armji węgierskiej, kierownik królewsko - węgierskiego ministerjum obrony narodowej Królestwa Węgier, prezydent rady ministrów Vitez Juljusz Gombos de Jakfa, na którego prośbę regent Węgier Vitez Mikołaj Horthy de Nagybanya ofiarował ją w imieniu narodu węgierskiego szlachetnemu narodowi polskiemu, który w osobie generała Józefa Bema dał narodowi węgierskiemu tak wielkiego bohatera.

Obszerniejsze źródła historyczne, dotyczące kindżału gen. Bema, posiada i wiarygodność stwierdza królewsko - węgierskie muzeum wojny.

Budapeszt, w kwietniu 1936.

(—) Vitez Ragghazy.
pułkownik.
dyr. król. węg. muzeum wojny.

Żydowskie banki w Ameryce
finansowały ruch hitlerowski

Prasa szwajcarska publikuje sensacyjne informacje, ujawniające banki amerykańskie, które finansowały ruch hitlerowski w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy.

Subwencje amerykańskie dla walczącej o władzę partji hitlerowskiej wyniosły ogółem 32 miljony dolarów. Do banków, które finansowały hitleryzm, należały banki: Morgana, Wahrburga oraz Kuhn, Loeb et Companie w Nowym Jorku. Ostatnie dwa banki reprezentują kapitały żydowskie.

(PRESS.)

Ś. P.

Tobjasz (Teofil) PRUSSAK

ukochany syn Jana-Jakóba i Bronisławy z Cungów zginął śmiercią bohaterską w dniu 20 kwietnia r. b. w Palestynie (Tel-Av.v).

Tym wszystkim, co wzięli udział w odprowadzeniu drogich nam zwłok, wyrażamy serdeczne Bóg zapłać.

Rodzice i rodzina, żona, brat, bratowa i kuzynka w Palestynie.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Praktyki „Ruchu"

Otrzymaliśmy odpis następującego pisma Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch" do sprzedawców gazet:

Polskie Towarzystwo
Księgarni Kolejowych
„Ruch" S. A.
Warszawa, Jerozolimska 63.
Warszawa, 23 kwietnia 1936 roku.

Do
PP. Sprzedawców gazet

Niniejszym przypominamy Panu (i), że w myśl zawartej z nami umowy, może Pan zaopatrywać się w pisma i czasopisma jedynie za naszem pośrednictwem względnie o ile chodzi o pisma przez nas kolportowane — za naszem specjalnem zezwoleniem.

W związku z tem kategorycznie zabraniamy przyjmowania do sprzedaży następujących wydawnictw:

„Chłopskie Jutro"
„Język Międzynarodowy"
„Kultura Wschodu"
„Lewar"
„Lewy Tor"
„Literatur" (żargonówka).
„Oblicze Dnia".
„Przekrój Tygodnia".

Nadmieniamy, że w razie stwierdzenia, że Pan posiada w sprzedaży wyżej wymienione czasopisma, umowę podpisaną z nami będziemy uważali za rozwiązaną, a co za tem idzie, wstrzymamy Panu natychmiast dostawę pism i usuniemy z zajmowanego miejsca.

Polskie T-wo Księgarni Kolejowych „Ruch" S. A.

Przed niedawnym czasem głośne były podobne historje z konserwatywnym „Buntem Młodych".

Otóż te rzeczy muszą się skończyć. „Ruch" jest przedsiębiorstwem prywatnem, które nie ma żadnego tytułu do brania na siebie roli cenzora politycznego w stosunku do jakiegokolwiek kierunku w Polsce. „Ruch" będąc przedsiębiorstwem prywatnym, posiada zarazem w szeregu miejscowości ze stolicą na czele monopol na kolportaż dzienników i czasopism. Monopol nakłada specjalne obowiązki, przedewszystkiem — obowiązek bezstronności. Nikt z pisarzy, publicystów, wydawców Polski nie zgodzi się na jakąś „cenzurę dodatkową" towarzystwa kolportażowego. To już przekracza wszelkie granice przyzwoitości i dobrych obyczajów. Nadszedł czas, by wkroczono w te praktyki z nieprawdziwego zdarzenia i wskazano towarzystwu „Ruch" właściwe miejsce.



Numer pierwszo-majowy „Gromady"

Już wyszedł z druku naprawdę doskonały numer pierwszo-majowy

„GROMADY",

miesięcznika naszych czerwonych harcerzy. Numer pierwszo-majowy został przygotowany z niezmierną starannością pod każdym względem.

Rozpowszechniajcie masowo „GROMADĘ"!

Prenumerata wynosi — rocznie — 2.50 zł., półrocznie — 1.30 zł., numer pojedyńczy — 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-52.

Konferencja u p. min. Góreckiego

W sobotę odbyła się w Ministerjum Przemysłu i Handlu konferencja prasowa, na której p. min. dr. R. Górecki omawiał stan obrotów handlowych Polski w pierwszym kwartale r. b.

Polityka Rządu w tej dziedzinie zmierza w kierunku: 1) wzmożenia obrotów, 2) wywożenia w miarę możności produktów przerobionych, zawierających dużą ilość pracy, 3) zachowania salda dodatniego.

W ciągu pierwszego kwartału r. b. wzrosły obroty w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego o 13.6%, przyczem przywóz zwiększył się o 19%, wywóz zaś podniósł się o 9 proc. Zwyżka przywozu dotyczyła przedewszystkiem surowców, których udział w ogólnym przywozie w porównywanych okresach wzrósł z 50% do 55%.

W eksporcie — w szczególności rolniczym — nastąpił wzrost wywozu artykułów hodowlanych.

Saldo dodatnie bilansu handlowego w porównaniu z r. ub. zmniejszyło się znacznie: spadło z 26,2 milj. zł. na 9,8 milj. zł.

Znaczna część eksportu z Polski (60%) natrafia na ograniczenia i reglamentacje w poszczególnych krajach; przyczem dotyczy to przedewszystkiem rynków europejskich. Atoli na rynki pozaeuropejskie, bardziej swobodne eksport nasz, choć wzrósł (z 8 na 15% przez 3 lata), jest jednak nieznaczny.



Dramatyczna sytuacja finansowa powiatów

W ostatnich dniach odbyły się zjazdy przedstawicieli powiatowych związków samorządowych województw warszawskiego i łódzkiego. Na zjeździe warszawskim na ogólną ilość 23 powiatów w województwie reprezentowanych było 17 powiatów, na zjeździe łódzkim 9 powiatów.

Zjazdy poświęcone były sytuacji finansowej powiatów. Stwierdzono, iż po dokonanej obniżce dodatku do podatku gruntowego finanse powiatów znalazły się w sytuacji dramatycznej. Domagano się rewizji obecnego systemu egzekucji danin komunalnych, odciążenia gmin od nadmiaru zleconych czynności oraz reformy systemu danin komunalnych.

Na zjeździe łódzkim podnoszono, iż wiele powiatów mimo ograniczenia swej gospodarki do minimum stanęło wobec groźby zachwiania równowagi budżetowej. Samorząd powiatowy natrafia w praktyce na nieprzezwyciężone trudności wobec obniżenia uprawnień finansowych.

W uchwalonych rezolucjach przedstawiciele powiatów domagają się przywrócenia związkom samorządowym prawa egzekucji danin komunalnych oraz rozdziału finansów samorządowych od dochodów skarbu państwa. (PRESS)

Zjazd „Cukunftu"

W zeszłym tygodniu odbył się w Warszawie VI Zjazd Organizacji „Cukunft", grupującej socjalistyczną młodzież żydowską. Na zjeździe tym dużą większością głosów zapadła uchwała o przystąpieniu Organizacji do Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej, która jest następstwem przystąpienia Bundu do Międzynarodówki Socjalistycznej.

Należy zaznaczyć, że przedstawiciel Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej nie mógł przybyć na Zjazd z powodu odmówienia mu wizy przez władze polskie.

Kto wywołał zajścia w Palestynie?

„Daily Telegraph" w doniesieniu z Jerozolimy podkreśla, że ostatnie rozruchy w Palestynie wywołane zostały przez jedno z obcych mocarstw (Niemcy?). Korespondent pisma w Jerozolimie posiada rzekomo dowody na to, że w ostatnim czasie płyną do Palestyny znaczne sumy pieniężny z zagranicy. Korespondent dodaje od siebie, iż wyjaśnienie okoliczności nagłego wzbogacenia się wielu przywódców arabskich pozwoliłoby na wykrycie nici współzależności ruchu arabskiego od interwencji zagranicznej. (ATE.)

Komisja Pomocy Amnestjonowanym Więźniom Politycznym przy Lidze Obr. Pr. Czł. i Ob. kwituje z odbioru 16 zł., zebranych przez Autombilistów w Łodzi.

Sojusz antykomunistyczny?

Ze źródeł chińskich potwierdza się, że zebrani w Tien-Tsinie przedstawiciele Chin i Japonji doszli w zasadzie do porozumienia w sprawie sojuszu antykomunistycznego. Przewodniczący Rady politycznej prowincji Hopei i Czahar Sung-Czu-Yuan zwrócił się telegraficznie do Rządu nankińskiego o wyrażenie zgody na ten sojusz, który pozwoli na wysłanie wojsk japońskich wgłąb Hopei i Czaharu. Pozostałe postanowienia sojuszu są jakoby tajemnicą.

Uchwała Rady Banku Polskiego

W dniu 25 kwietnia na posiedzeniu Rady Banku Polskiego zapadła decyzja — wobec rozpoczęcia sezonu robót publicznych — oddania do dyspozycji Rządu kwoty 20 miljonów złotych, z przeznaczeniem na natychmiastowe zwiększenie zatrudnienia przy robotach drogowych.

***

Na posiedzeniu Rady obecny był p. wicepremjer Kwiatkowski.

Spadek
gorączki spekulacyjnej

Sobota przyniosła znaczne uspokojenie i spadek walutowej gorączki spekulacyjnej w Warszawie.

Kursy monet złotych i dolarów papierowych w obrotach pozagiełdowych zbliżyły się do notowań na giełdzie oficjalnej. Dolary złote oddawano po 9,17 zł., ruble złote — po 4.93 zł., a papierowe dolary — po 5.38 zł.

Sfery bankowe oczekują dalszego uspokojenia na giełdzie w zależności od wyjaśnienia się sytuacji politycznej w kraju. (PRESS).

W dniu 1 Maja odznaka majowa Polskiej Partji Socjalistycznej musi być odznaką każdego uczestnika naszych pochodów.

Zamówienia zgłaszajcie jak najprędzej do Sekretarjatu Generalnego C. K. W. P. P. S. (Warszawa, Warecka 7 Konto P.K.O. — 3174).

„Dysproporcje"

Zawiła gra

„Czas" umieścił przed paroma dniami pod tytułem „Dysproporcje" artykuł, w którym daje krótką historję „sanacyjnych" rządów „pomajowych"; podkreśla obecną tęsknotę społeczeństwa do wpływu na rządy, do bardziej wolnościowego systemu; wskazuje, iż Rząd p. Kościałkowskiego stara się trochę posuwać w tym właśnie liberalniejszym kierunku. Ale, powiada, powstają „dysproporcje": Rząd chce być liberalnym, a okoliczności zmuszają go do stosowania silnej ręki. „Liberalizm — i konfiskaty", powiada. Z temi dysproporcjami trzeba skończyć — „trzeba wybrać".

Słusznie. Naturalnie. Jest to jakiś paradoks. Wszak „liberalizm" jeśli naprawdę ma być nieco „liberalny", winien to ujawnić w czynie, a nie w deklaracjach o „kontakcie" ze społeczeństwem. „Liberalizm" nie może być tytułem bez realnej treści.

To wielka prawda. Ale koło tej niewątpliwej prawdy prowadzi się jakąś zawiłą grę.

Jedni starają się zastraszyć Rząd tem, że każdy stanowczy krok, np. usunięcie woj. Świtalskiego, jest cofnięciem się przed partjami opozycyjnemi. Tak postępuje np. „IKC" krakowski:

„Dopiero wczoraj słyszeliśmy w Krakowie żądanie zmiany wojewody z ust socjalistycznego przywódcy na posiedzeniu rady miejskiej. Jesteśmy wprawdzie przekonani, że pomiędzy temi „żądaniami" a decyzją Rządu niema związku, ale *pozory*, jakie mogą powstać, są politycznie *szkodliwe*".

Jest to, oczywisty nonsens. Partje opozycyjne w najrozmaitszych kierunkach wysuwają swe postulaty (nazwijmy tak) „liberalne". I w ten sposób nigdy chyba Rząd nie będzie mógł uczynić kroku „liberalnego", bo zawsze ten krok można będzie znaleźć wśród postulatów opozycji.

Inni znowu straszą Rząd — komunizmem. „Nie galopuj się, nie galopuj się!" — woła (słowami pani Dulskiej) do Rządu endecja i część prasy „sanacyjnej". Bo komunizm idzie! I z zapałem, godnym lepszej sprawy, usiłuje się wypadki krakowskie (i inne) przedstawić, jako produkt wysiłków komunistycznych.

I rzecz szczególna — także „Czas" w swych „Dysproporcjach" idzie po tejże linji:

„Między point de depart (punktem wyjścia) obecnego Rządu, między tem, za co sam się ma, a tem czem go robią wypadki, zarysowuje się w ten sposób coraz większa dysproporcja. Liberalizm i konfiskaty, zwalczanie komunistów i *popieranie ugrupowań*, które publicznie nawołują do wspólnego frontu całej polskiej lewicy, z komunistami włącznie — wszystko to i wiele innych rzeczy, składa się na te właśnie dysproporcje".

Mętna gadanina. „Popieranie" jakich „ugrupowań"? Widać, że i „Czas" zaczyna się czegoś bać zaczyna się wahać na wszystkie strony, zaczyna strachać „komunizmem". Straszy, bo sam się boi?

W końcu robi się jakiś poprostu „szantaż". Jeszcze „liberalizm" się nie ujawnił w niczem konkretnem, a straż pożarna śpieszy ze wszystkich stron: i od „pułkowników", i od endeków, i od konserwatystów.

Biedny ten „liberalizm", który się chce udusić już w zarodku!

K. CZ.

Biuro

Biuro solidne, poważne. Personel bardzo liczny. Samych inżynierów do dwudziestu. Woźni umundurowani z inicjałami firmy, wyhaftowanemi na kołnierzach.

Od pracowników wymaga się, by praca była dokładnie i na czas wykonana. Pozatem duża tolerancja.

Urzędnik X przez dwa dni nie był w biurze. Choruje. Wszyscy koledzy wiedzą, że X. zagląda do kieliszka i zdarza mu się, że przeholuje. Wie o tem także dyrekcja, ale patrzy przez palce. Trudno. Słabostki ludzkie.

Urzędnik Y. przed tygodniem nie był w biurze i wczoraj także nie stawił się do pracy. Choruje. Ale rzecz dziwna, że choruje zawsze jesienią i na wiosnę w dni wyścigowe. Wszyscy wiedzą o tem. Wie także dyrekcja, ale patrzy przez palce. Trudno.

Urzędnik Z. również od czasu do czasu choruje. Nie zjawia się przez dwa—trzy dni w biurze, a wiadomo, że ten ma żyłkę myśliwską i gdy zdarza się okazja, to... choruje.

I o tem dyrekcja wie, ale udaje, że nic nie wie i niczego się nie domyśla. Trudno. Kto jest bez winy, niech w tych pracowników kamieniem ciśnie.

Wśród 365 dni roku jest jednak jeden dzień, kiedy szeroka tolerancja zostaje zawieszona i dyrekcja od rana zagląda do wszystkich zakamarków biurowych, sprawdzając, czy wszyscy pracownicy są na miejscu. Tego dnia nie wolno nietylko symulować choroby, ale także prawdziwie chorować.

Tym dniem w biurze jest pierwszy Maja.

Po raz pierwszy zdarzyło się to przed dwoma laty, w 1934 roku.

Dnia tego nie przyszedł do pracy urzędnik N.

Dyrektorzy co chwila zaglądali do pokoju, w którym N. pracuje. Nie było go. O godz. 4-ej, gdy zamykano biuro, dyrektor naczelny jeszcze raz upewnił się, że N. nie przyszedł i bardzo z tego powodu zirytował się.

Nazajutrz wezwano N. do gabinetu naczelnego dyrektora.

— Pan wczoraj chorował?

— Nie, panie dyrektorze. Świętowałem.

— Świętował pan? Cóż to za święto było wczoraj?

— Święto pracy, święto ludzi pracy.

— To dziwne, wszyscy pańscy koledzy są także ludźmi pracy, a nie świętowali.

— Bardzo żałuję, że nie poczuwają się do solidarności z całym światem pracy.

Przez tydzień pp. dyrektorzy krzywem okiem spoglądali na N., ale czas, który leczy wszystkie rany, i tę ich ranę zabliźnił.

W ubiegłym 1935 roku już trzech urzędników nie stawiło się do pracy. Dyrekcja odbyła naradę, na której nie powzięto żadnej decyzji. Zato pozostali koledzy mieli do nich urazę, że ich nie uprzedzili, bo gdyby byli wiedzieli, toby również świętowali.

W roku bieżącym zanosi się na to, że nikt do pracy nie przyjdzie, bo — jak słusznie zauważyła kasjerka—jakże można uchwalać solidarność z klasą robotniczą i siedzieć potulnie w biurze, gdy klasa robotnicza wylega na ulice?

I kasjerce przyznano rację.

X. Y. Z.

Antoniego Słonimskiego

myśli o cenzurze

Antoni Słonimski w „Wiadomościach Literackich" pisze na temat naszych praktyk konfiskacyjnych.

Na wstępie pisze o tem, że w pewnych okresach **śmiech** jest uważany za niebezpieczny i że obecnie rządy europejskie, jakgdyby po wzajemnym porozumieniu zaczynają zwalczać satyrę polityczną, niczem przemytnictwo:

„Nie wolno robić żartów na temat głowy ani żadnej innej części państwa ościennego. Państwa europejskie omawiają ciągle terminy, w których wolno im będzie wytruć wzajemnie swych obywateli przy pomocy gazów wojennych. Jest to praca bardzo poważna, i żaden żart czy dowcip nie powinien podważać autorytetu ludzi rządzących Europą. Nie wolno kpić z szefa rządu innego państwa, nie wolno nawet pokazać karykatury wodza ewentualnych nieprzyjaciół. Jest to oczywiście bardzo konsekwentne i niepozbawione słuszności. Można ludzi nauczyć krytycznego stosunku do wielkich demagogów, można rozbudzić poczucie śmieszności, które potem łatwo może się przerzucić na przyszłych własnych demagogów.

A dalej pisze p. Słomiński o „gorliwości i ostrożności" urzędników cenzury:

Gdy się raz rozpęta cenzurę, gdy się obudzi podejrzliwość w sercu urzędnika, trudno jest określić granicę tego co jest cenzuralne. Urzędnik dba o swą posadę. Jest więc ostrożny i pilny. Lepiej skonfiskować jakiś nieszkodliwy utwór niż narazić się przełożonemu. Przepisy normujące pracę cenzora są ogromnie elastyczne. Biedny urzędnik zdany jest na własny rozum Powiedziano, że niedozwolone jest publikowanie wszelkich utworów czy też wiadomości mogących wywołać niepokój. Skonfiskowano u nas niedawno „Ogień" Barbusse'a w przekładzie polskim wydany w Sowietach. „Ogień", wydany w Polsce, nie wywołuje niepokoju, ale ta sama książka wydana w Rosji i sprowadzona do nas może wywołać niepokój. Urzędnik drapie się po głowie i myśli: „Coś tam mogli zmienić, przerobić, kartki poskle jać. Mogli wsadzić do książki fotografje dzieci sowieckich, i znowu jaki „Płomyk" będzie szerzył „miazmaty". Biedny urzędnik czyta o powodzi w Ameryce i martwi się. Puścić czy nie puścić? Jeszcze to zachęci nasze rzeki i też wyleją, „no a jak one wyleją, to i mnie wyleją". Czy puścić wiadomość o tem, że nad New Yorkiem przeleciał meteor? Meteor. „Taka świnia przeleci i koniec, a ja mogę mieć kłopoty". Urzędnik cenzury musi mieć niezwykle bogaty zasób wiedzy i znać wszystkie sprawy prywatne osób panujących. Musi wiedzieć, który król jest impotent, który minister zagraniczny pederasta, a który i pederasta i impotent, żeby wyłapać wszelkie aluzje i uchronić państwo od zatargu dyplomatycznego. Bardzo to trudna i wyczerpująca praca. Jest w jakiemś piśmie fotografja z podpisem „Świt na plantach w Krakowie". Niby nic, a może być aluzja. Świt. Hm. To może być Świtalski. Kraków to już wiadomo, a planty to naturalnie może być aluzja do palanta. Palant to gra i tennis to gra, Świtalski gra w tennisa. Lepiej więc nie puścić".

Parę cyfr o „strajkach polskich"

W związku z atakami sfer kapitalistycznych na strajki okupacyjne (t. zw. polskie) warto podać parę danych o rozwoju tych strajków w Polsce. Dane te stwierdzają, jak ten typ strajku nieodłącznie jest związany z sytuacją ekonomiczną proletarjatu i jak z niej wypływa.

„Głos Poranny" w Łodzi pisze o powstaniu w Polsce strajków okupacyjnych:

„Pierwsze tego rodzaju strajki miały miejsce w roku 1931. Początkowo były one nieliczne, sporadyczne i występowały w różnorodnych formach. Już jednak w roku 1932 a szczególnie w roku 1933 strajki połączone z okupacją zakładów pracy mnożą się i występują coraz częściej. Upodabniają się do siebie, strajki okupacyjne stają się wkrótce nową i coraz częściej stosowaną odmianą walki strajkowej".

Oczywiście, dzieje się to dlatego, że wobec wzrostu rezerwowej armji pracy strajki okupacyjne stają się jedynie możliwą formą walki strajkowej. Tylko bowiem one chronią strajkujących przed łamistrajkami.

Jak się przedstawia rozwój liczbowy strajków okupacyjnych:

(W roku 1931 zarejestrowano tylko 4 strajki okupacyjne, od tego jednak czasu liczba ich stale i ustawicznie wzrasta. W roku 1932 było 56 strajków okupacyjnych, w roku 1933 — 137, w roku 1934 — 202, w 1 półroczu 1935 — 143 strajków.)

Co do rozkładu terenowego strajków okupacyjnych to przedstawia on się następująco:

„Badając liczbę strajków okupacyjnych w różnych częściach kraju, stwierdzamy, że połowa wszystkich strajków przypada na województwa centralne. Mianowicie na 143 strajki okupacyjne w 1-em półroczu 1935 roku — 72 zdarzyły się w województwach centralnych, 19 w południowych, 20 w zachodnich i 1 we wschodnich. Najczęściej strajki okupacyjne występowały w przemyśle włókienniczym. — Sporą ilość zanotowano w przemyśle mineralnym, metalowym i górnictwie.

Że strajki okupacyjne mają przedewszystkiem charakter obronny świadczą następujące dane:

„Na 143 strajki — 29 dotyczyło wypłat płac zaległych, 17 — nieobniżania płac, 4 innych warunków płacy, 17 — nieredukowania personelu, 20 umów zbiorowych, 3 —uznania organizacyj zawodowych, a 36 — podwyżki płac.

Jak widać z tego zestawienia— tylko ¼ wszystkich strajków okupacyjnych spowodowana była żądaniem podwyżki płac, zaś — to była obrona konieczna przed redukcją, obniżkami czy zaleganiem płac.

Statystyka podaje także dane, dotyczące wyników strajków okupacyjnych:

Na 143 strajki w 1 półroczu r. 1935 — robotnicy całkowicie wygrali 47 strajków, częściowo wygrali — 70 strajków, przegrali — 17, w 9 wypadkach nie ustalono wyniku.

Wynika z tego, że połowa strajków okupacyjnych zakończona została kompromisem, zaś tylko ⅓ robotnicy całkowicie wygrali.

Wyjaśnienie

W związku z wczorajszym artykułem tow. Mikołaja w sprawie wykreślenia 10-ciu więźniów z Pawiaka, wyjaśniamy, że prelekcję wygłosił nie Edward Dąbrowski, lecz dr. Wacław Lipiński, który pamiętny epizod przedstawił objektywnie. Dopiero po tej prelekcji Edw. Dąbrowski dorzucił od siebie kilka słów, których nadużył dla reklamy obecnej „frakcji rewolucyjnej", której jeszcze nie było na początku 1906 r., a... niema i dzisiaj.

Polskie Radjo nie ponosi winy za ten wybryk.

Echa krwawego pościgu

Ranny w pościgu za bandytami posterunkowy Karol Surała przebywa pod opieką prof. dr. Radlińskiego w klinice uniwersyteckiej. Odwiedził go komendant policji gen. Zamorski, by dowiedzieć się o stan jego zdrowia. Generał nie wydawał żadnych zarządzeń, jak o tem doniosła jedna z agencji.

O zabójstwo min. Pierackiego

Proces O.U.N.

w Sądzie Apelacyjnym

W poniedziałek rozpoczyna się w Sądzie Apelacyjnym Warszawy głośny proces o zabójstwo min. Pierackiego, Sąd Okręgowy skazał:

Stefana Banderę na karę śmierci, zamienioną naskutek amnestji na więzienie dożywotnie i utratę praw na zawsze;

Mikołaja Łabedę i Jarosława Karpynca na taką samą karę;

Mikołaja Kłymyszyna na dożywotnie więzienie i utratę praw na zawsze;

Darję Hnatkiwską na 15 lat więzienia i utratę praw na 10 lat;

Bohdana Pidhajnego na więzienie dożywotnie i utratę praw na zawsze;

Iwana Malucę na 12 lat więzienia i utratę praw na 10 lat;

Jakóba Czornija na 7 lat więzienia i utratę praw na 10 lat;

Eugenjusza Kaczmarskiego na 12 lat więzienia i utratę praw na 10 lat;

Romana Myhala na 12 lat więzienia i utratę praw na 10 lat;

Katarzynę Zarycką na 8 lat więzienia i utratę praw na 10 lat;

i Jarosława Raka na 7 lat więzienia i utratę praw na 10 lat.

Proces znalazł się przed Sądem Apelacyjnym naskutek apelacji obrony. Skargi apelacyjne popierać będą ci sami adwokaci, którzy bronili oskarżonych w Sądzie Okręgowym: ad. adw. Lew Hankiewicz, Włodzimierz Horbowy, Stefan Szłapak i Aleksander Pawencki.

Oskarżeni naskutek prośby obrońców zostaną na sprawę sprowadzeni. W dniu wczorajszym wszyscy oni prócz Bandery, Łebeda i Karpyńca znajdowali się już w więzieniach warszawskich.

Na rozprawę powołano biegłego Jarosławskiego i św. Michała Kuśpisia, który poprzednio zbadany był w drodze rekwizycji.

Komplet sędziowski stanowią: przewodniczący viceprezes Sądu Apelacyjnego Gacek i sędziowie Kramer i Rykaczewski. Fotele prokuratorskie zajmą prok. sądu apelacyjnego Rudnicki i prok. Sądu Okręgowego Żeleński.

Wobec szczupłości sali rozpraw liczba biletów wstępu została bardzo ograniczona. Prasie wydano około 40 biletów. Na sali ustawiono liczne stoły dla dziennikarzy i zwiększono ławy dla oskarżonych.

Jak krążą pogłoski, tak, jak i w Sądzie Okręgowym będą zastosowane zwiększone środki bezpieczeństwa.

Rozprawa rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 10 rano i potrwa zapewne około 6 dni.

I. K.

P. Świtalski

NA OTARCIE ŁEZ

Nie martwcie się obywatele, że b. wojewoda p. Świtalski będzie bezrobotny. Na pocieszenie po przejściach krakowskich p. Świtalski ma dostać posadkę i to wcale niezłą. „Goniec" donosi, że p. wojewoda Świtalski obecnie:

okazuje najwięcej zainteresowania do spraw gospodarczych i ma objąć stanowisko dyrektora jednej z kopalń na Górnym Śląsku, które wakuje od dłuższego czasu i nie było jeszcze obsadzone.

P. ŚWITALSKI I ZAGADNIENIA SPOŁECZNE

„Sanacyjny" „Naród i Państwo", organ „naprawiaczy" taki oto nekrolog zamieszcza o p. Świtalskim:

„Były premjer, dr. Kazimierz Świtalski, jako polityk, odznaczał się jedną zasadniczą cechą: lekceważeniem momentu społecznego. Nie przeszkadzało mu to przez czas długi w pełnieniu najbardziej odpowiedzialnych funkcyj. Ostatecznie jednak zakończyło się w ten sposób, że jako administrator jednego z najłatwiejszych, niewątpliwie, w państwie województw związał swe imię ze smutnej pamięci dniami tragicznego rozlewu krwi na ulicach Krakowa. Dr. Świtalski ze stanowiska został odwołany. Chcemy w tem widzieć coś więcej, niżeli załatwienie sprawy jednostki, chcemy widzieć zapowiedź, że czynniki odpowiedzialne w stopniu naczelnem za dzisiejsze losy Polski uznają w całej pełni zasadę, że na naczelnych stanowiskach administracji państwowej niewolno dziś stosować metod, płynących z lekceważenia spraw i zagadnień społecznych".

Mały feljeton

Trafika pana pułkownika

W granej od dłuższego czasu w teatrze Malickiej komedji „Trafika pani generałowej" autor dzieli ludzi na dwie kategorje: na kupujących i na sprzedających.

Jest to błędny podział, ponieważ, poza kupującymi i sprzedającymi są miljony, które nic nie kupują, bo nie mają za co, i nic nie sprzedają, bo już ze wszystkiego się wyprzedali.

No, ale tak jest w sztuce węgierskiego autora i my nic na to nie poradzimy.

Zgoła inaczej jest w naszej „Trafice pana pułkownika", założonej przed pół rokiem zgórą. Djabła zje, kto tam dopatrzy się jakiejś linji podziału.

Nic tam się nie sprzedaje i nic nie kupuje. Ale mówi się i to dużo i szuka się. Wyjścia z sytuacji.

Zastanawiające jest, że ludzie, którzy wiedzieli, jak wejść i umieją — trzeba to przyznać — wchodzić, nie wiedzą, jak wyjść.

W „Trafice pani generałowej" młoda córeczka trafikanta, na pytanie, czy przechodziła już w swem życiu jakie emocje — odpowiada, że miała już w swem życiu trzy silne emocje. Za pierwszym razem, gdy podarowano jej kota angorskiego. Za drugim razem, gdy przez otwarte okno jej pokoju wleciał kanarek. Za trzecim zaś razem, gdy kot pożarł kanarka.

Ludzie z „Trafiki pana pułkownika" przeżyli dotychczas zaledwie dwie emocje: gdy uchwalili nową konstytucję, której rocznicę w ciszy i skupieniu, a nawet bez sakramentalnego pochodu, w tych dniach obchodzono, i gdy uchwalili ordynację wyborczą, przy której pomocy znaleźli wejście do „Trafiki pana pułkownika".

Trzecia emocja, najsilniejsza, czeka ich, gdy jedno i drugie zostanie zmienione.

ULTIMUS.

Zewrzeć front Młodej Lewicy

Oczywistem jest że żyjemy w epoce przełomowej. Ale również pewnem jest, że o przyszłem obliczu świata zdecyduje obecne młode pokolenie.

Na przestrzeni historji nie każde pokolenie miało do rozwiązania wielkie, szczytne zadania. Pokolenie „kombatantów" ostatniej wojny, po odegraniu swojej historycznej roli okazało się już niezdolne do śmiałych rozwiązań dalszych skolei zagadnień. Więc dzieła przebudowy ustroju winno podjąć się pokolenie następne, najdotkliwiej odczuwające bankructwo ustroju kapitalistycznego. To pokolenie, będąc wolne od psychicznego obciążenia przeżyciami niedawnej przeszłości, a zatem mając warunki do rzeczowego wolnego od osobistych zabarwień traktowania niedawno minionych zmagań, przy swojej żądzy czynu i niespożytych rezerwuarach sił życiowych, jest do tej roli zupełnie przystosowane.

Z całą należną zasłudze czcią, uchyli młode pokolenie czoła przed swymi poprzednikami, mając pełne zrozumienie dla psychiki „zwycięzców", którzy nie chcą widzieć niedoskonałości dzieła swego życia, a tembardziej nie mogliby się zdobyć na własnoręczne nicowanie jego. Ale zdobędzie się na odwagę stwierdzenia, że **niepodległość człowieka będąca hasłem dochodzącej** do głosu w życiu społecznem generacji, jest sprawą olbrzymiej wagi, odpowiedniej do wagi **Niepodległości Państwa.**

W chwili obecnej, w związku z zachodzącem w społeczeństwie przegrupowaniem ideowem, odbywającem się pod kątem widzenia charakteru przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, wyraźnie występuje klasyczna linja podziału klasowego. Po stronie reakcji skupiają się warstwy, dążące do zachowania — przy tej lub innej formie ustroju politycznego — sytuacji, umożliwiającej czerpanie przez jednostki zysku bez pracy. Po stronie **postępu, widzimy wszystkich tych, którzy wydali nieubłaganą walkę ustrojowi kapitalistycznemu,** jako ustrojowi wyzysku człowieka przez człowieka — jako ustrojowi nędzy, wojny i barbarzyństwa.

Przenikają do nas młodych z różnych stron siły dywersji. Próbują one zaciemnić istotne przyczyny załamania się obecnego ustroju, wypychając poszukujących prawdy i wyjścia na ślepe tory nacjonalizmu i obskurantyzmu. Dywersje te nie zawsze jednak są bezpośrednio inspirowane. Grunt pod nie tworzą wielowiekowe tradycje, kształtowane pod wpływem myśli interesów klas panujących oraz nawiązywania do owych tradycyj propaganda radjowa, prasowa i t. p. Działanie tych czynników w stosunku do młodzieży pogłębia szkoła, za pomocą odpowiednio spreparowanych systemów wychowawczych, wbudowując pożądane dla reakcji ideje w strukturę osobowości wychowanków. W ten sposób zgóry już nastawia się pod określonym kątem widzenia umysłowość wychowanka obserwującego zjawiska społeczne. *).

Zrozumienie warunków, w jakich odbywają się samodzielne nawet poszukiwania rozwiązań dzisiejszych sprzeczności ustrojowych przez młodzież, jest ważne dla wszystkich tych, którzy **w skupieniu sił młodej lewicy** widzą konieczny etap walki o przebudowę społeczną. Zrozumienie to przyśpieszy znalezienie wspólnego języka i wspólnej drogi dla — sztucznie w wielu wypadkach — zróżniczkowanej młodzieży oraz zaoszczędzi tarć i zadrażnień „powstających ze zbyt pochopnych osądów roli społecznej niektórych organizacyj młodzieżowych, wchodzenia w mentalność wychowanków dzisiejszego ustroju, oraz ich subjektywne pobudki działania.

Na przestrzeni historji nie kawychowanków dzisiejszego ustroju oraz ich mentalności.

Wyklarowanie się i skonsolidowanie **Frontu Młodej Lewicy,** jest w świetle przytoczonych rozważań **nakazem dziejowym** chwili bieżącej. Młodzież nie ma powodu do zazdrości, że przyszła na świat zapóźno, by wziąć udział w walkach o niepodległość Polski. Staje przed nią, jak już zaznaczyłem, zadanie niemniej szczytne i trudne, godne najwyższych wyrzeczeń się i ofiar. Zadanie **wyrwania ludzkości i Polski z krwawych szponów kapitalizmu. W tem zmaganiu** będzie musiała ona w pierwszym rzędzie wydać bezlitosną walkę zakłamanej, nawet najbardziej uroczystej frazeologji, usprawiedliwiającej przemoc mniejszości.

Dotychczasowe dzieje walk społecznych, a w Polsce ostatnie wypadki wskazują, że walka o te sprawy nie będzie platoniczną.

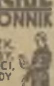
Mówiąc o **Froncie Młodej Lewicy,** nie zgadzamy się z forsowaną ostatnio przez niektórych „lewicowców" teorją o jedności **interesów młodzieży** w przekroju generacyj. W tym przekroju widzimy tylko **jedność zadania.** Jest to **przebudowa ustroju.** Lecz o sposobie wykonania tego zadania zdecydują **siły klasowe,** takie same wśród młodzieży jak i wśród starszego pokolenia, chociaż szerzej rozlane. To prawda, że ¼ bezrobotnych całego świata nie przekroczyła 23 roku życia; że miljon zdolnej do pracy młodzieży w Polsce nigdy pracy nie zaznało; że zdobycie wiedzy staje się coraz bardziej niedostępne ze względów na koszt i coraz bardziej... bezcelowe wobec obwarowania rynku pracy przed młodymi — ale to przecież dotyczy **tylko tych, którzy muszą żyć z pracy swych rąk.** Nawet to prawda, że syn adwokata lub lekarza z dobrą praktyką, nie ma żadnych widoków na utrzymanie stopy życiowej swego ojca przy dzisiejszej sytuacji na rynku pracy, a zatem interesy tego syna są **zbliżone** do reszty mającej żyć z pracy swoich rąk młodzieży. Ale interesy tej **całej** młodzieży nie są identyczne z interesami synów i córek kapitalistów (takich na jakich Polskę stać) przemysłowców i właścicieli ziemskich. I w tem tkwi istota klasowego charakteru podziału. Zaś z tego że młodzież jest bardziej sproletaryzowana niż starsze pokolenie, powinno płynąć tylko tem większe przekonanie, że **Front Młodej Lewicy,** jest sprawą realną i pilną.

Front Młodej Lewicy jest frontem **naprawdę antykapitalistycznym, niezależnych organizacyj młodzieżowych, poszukujących szczerze realnego i logicznego wyjścia z kryzysu ustrojowego.**

A zatem skupianie młodych, po krzywdzonych w obecnym ustroju sił w **Froncie Młodej Lewicy** i uruchomienie tych sił w zwycięskiej walce o przebudowę ustroju, oto zadanie dziejowe godne młodej generacji.

Edward Hryniewicz.

1) Dr. Kazimierz Sośnicki, w książce swojej „Podstawy wychowania państwowego" wręcz powiada: „Właściwie całe wychowanie nie jest niczem innem, jak dążeniem do wytworzenia lub utrwalenia się pewnego sposobu zachowania się wobec kolizyj społecznych". str' 57.



Głosy opinji niezależnej

Niedomówienia

Powiedział ktoś, że rzeczy przemilczane są ważniejsze od tych, o których głośno się mówi. Sytuacja naszego kraju z ostatnich czasów daje potemu jaskrawe ilustracje. Sławnem się stało powiedzenie twórcy obecnej konstytucji, p. Sławka: „prawo ma nami rządzić". Dużo o tem pisano, ale warto jeszcze do tego hasła powrócić i zobaczyć, co w niem jest... niedopowiedziane.

Przedewszystkiem treść jego. Otóż wszelkie rządzenie musi być oparte na przepisach prawa. Tkwi to w samem pojęciu rządzenia, bo rządzenie nieoparte o prawo nie jest już rządzeniem, ale samowolą. W ten sposób powiedzieć, że prawo ma rządzić sprowadza się do tego, że masło powinno być maślane. Jest to powiedzenie bez treści. Nabiera ono znaczenia i to poważnego przez to, czego w niem niema. Prawo? Ale jakie? Jest przecie różne prawo: feudalne, demokratyczne, faszystowskie, komunistyczne. Które z nich ma nami rządzić? Nic o tem p. Sławek nie powiedział.

A teraz inna strona tego zagadnienia. Czy rządzi w którymkolwiek kraju prawo? Nie! Jest to abstrakcja, rządzą ludzie, ludzi z krwi i kości, nie fantomy. Krótko mówiąc urzędnicy. Mają oni kierować się w swojem urzędowaniu przepisami prawa. A jeżeli staną w sprzeczności z temi przepisami? Co wtedy? Jeżeli naprzykład komornik robi zajęcie, chociaż mu podatnik pokazuje kwit za opłacony podatek? Albo jeżeli na podanie wogóle nie udziela się odpowiedzi? A to się zdarza, to nie są teoretyczne możliwości. Jakie wtedy możliwości ma obywatel, by w drodze prawnej mógł dochodzić swojego prawa? Bo obowiązek stosowania się do prawa oczywiście stosuje się do wszystkich. W praktyce są dwie tylko możliwości: odwołanie się do bezpośredniego zwierzchnika odnośnego urzędnika albo do Trybunału Administracyjnego, bo odwołanie się do opinji publicznej jest w silnym stopniu utrudnione, często wogóle uniemożliwione przez cenzurę i inne podobne zarządzenia.

Otóż wszystkim jest wiadomo, jaka jest skuteczność takich środków. Zwierzchność z reguły staje po stronie swoich podwładnych, broniąc gorliwie „prestiżu władzy". Nawet Mackiewicz pisał w „Słowie", że urzędnik może sprawę załatwić albo nie, według swojej woli. A Trybunał Administracyjny z tysiącami zalegających spraw? Trzy lata można czekać na jego decyzję, co równa się w praktyce niezałatwieniu sprawy. Jakie zatem sposoby ma obywatel, by dochodzić swojego prawa? Pozostaje tylko protekcja albo manifestacje uliczne. Ale to nie są sposoby prawne. Wszyscy wiedzą doskonale, że mogą być skuteczne. Ale to prowadzi w prostej linji do anarchji. Ustaje wtedy rządzenie. O tem p. Sławek nie powiedział. Jest to drugie niedomówienie, niemniej ważne od pierwszego. Zaiste ważniejsze są rzeczy przemilczane, niż te, o których głośno się mówi.

PROF. DEZ. SZYMKIEWICZ.

Dwa głosy

Podając INFORMACJE WŁASNE o imponującym przebiegu strajku protestacyjnego we Lwowie w dn. 20 b. m., pisaliśmy m. in.: „Stanęły wszystkie warsztaty pracy i zakłady użyteczności publicznej; ruch tramwajowy wstrzymano; taksówki były nieczynne; sklepy w większości pozamykano; targi nie odbyły się... Kierownictwo strajku wydało polecenie, aby w wodociągach, elektrowni i gazowni utrzymana została ciągłość ruchu... Pisma lwowskie nie ukazały się. Teatry i kina były wieczorem zamknięte".

Zaś INNA RELACJA o przebiegu tegoż strajku brzmiała, według P.A.T.-a, następująco: „Proklamowany na dziś strajk pracowników zakładów użyteczności publicznej we Lwowie nie udał się (!?). Zwyciężyły tendencje antystrajkowe, które już wczoraj objawiały się (?), wśród większości (?) różnej kategorji pracowników. Elektrownia jest czynna z wyjątkiem części warsztatów, wodociągi i gazownia funkcjonują normalnie. Obsługa tramwajów od wczesnego ranka zgłosiła się częściowo do pracy i w godzinach popołudniowych komunikacja tramwajowa będzie uruchomiona. Sytuacja w mieście normalna. Sklepy otwarte, kawiarnie i zakłady gastronomiczne są czynne przy pomocy ich właścicieli i członków rodzin"... I t. d. i t. p. w tymże sielankowym stylu.

Zestawienia tych dwuch relacyj nie można skwitować pobłażliwym uśmiechem i wzruszeniem ramion. „Fryzowanie" polskiej rzeczywistości na modłę... wiodomą i miarę z góry wskazaną trwa już nieco zbyt długo — i, jak to dziś widzą nawet ślepi, nie przynosi dobrych owoców. Nikomu. Bo na podstawie pewnych raportów i tego rodzaju komunikatów... stosowanych rządzić krajem nie można.

BD.

Którędy droga?

Konieczność zastosowania szerokiego planu odbudowy

II.

Walka z kryzysem jest dziś w Polsce więcej, niż kiedykolwiek na kazem dnia. W walce tej niesposób liczyć na *bodźce z zewnątrz w postaci o wielkiem ożywieniu wywozu czy też przypływu kapitałów z zewnątrz.* Nie można doprowadzić sprawy ożywienia gospodarki do jednego zabiegu — w rodzaju *dewaluacji.* Polska musi zrealizować, jak już pisaliśmy, *konsekwentny plan tego ożywienia.*

Jaki winien być zarys i zasięg takiego planu?

Przedewszystkiem w warunkach polskich ,jak to już raz pisaliśmy, niesposób

małpować Hitlera,

„nakręcając konjunkturę" w przemyśle ciężkim z punktu widzenia zbrojeń, nie licząc się ze zdolnością nabywczą mas. Ożywienie przemysłu — w parze z ożywieniem spożycia, wzorem tych wszystkich krajów, które (wbrew stosunkom w Niemczech czy w Japonji) wykazują uruchomienie produkcji artykułów spożywczych obok produkcji środków produkcji — oto zasada tego planu. Powtarzamy, cośmy już pisali na marginesie sprawy zbrojeń że sprawy tej nie należy oderwać od rozwoju przemysłu. Przemysł zaś ze swej strony musi mieć podstawę nabywczą, której dziś nie posiada wobec spadku płac i zarobków, wobec niezwykłego zubożenia ludności wiejskiej.

Ponieważ zaś to zubożenie wiąże się z jednej strony ze spadkiem siły nabywczej ludności miast, która coraz mniej płacić może za produkcję wsi, z drugiej zaś strony wynika *z chorobliwej struktury wsi* — głodu ziemi, przeludnienia, więc widać już na wstępie, że walka z kryzysem wymaga w Polsce *metod strukturalnych,* obliczonych na zmianę struktury gospodarczej. Ziemia — dla chłopów, zmiana podziału dochodu społecznego i wzmożenie zarówno jego gromadzonej części, jak i spożywczej, bez czego niesposób pomyśleć o uprzemysłowieniu, ani o wzroście dobrobytu — oto cele, do których zmierzać musi plan walki z kryzysem.

Względy społeczne wiążą się tu z gospodarczemi. Weźmy dzisiejszy kryzys w przemyśle węglowym, naftowym, czy hutnictwie.

Podstawowe gałęzie, uginające się pod ciężarem kosztów stałych, niezależnych od uruchomienia aparatu produkcji, mogą znaleźć ulgę tylko przez *zorganizowanie i rozszerzenie zbytu...* Budowa dróg, motoryzacja, uruchomienie ruchu budowlanego, przemysłu przetwórczego, rozszerzenie zbytu żelaza czy nafty na wsi — cały ten potężny proces ożywienia wymaga posunięć natury społecznej: jak reforma rolna, jak wzrost dochodu mas robotniczych, pracowniczych i urzędniczych.

Tem samem — metoda uprzemysłowienia Polski musi być nietylko planowa, ale odbiegać musi od punktu widzenia prywatno-kapitalistycznego, z którego rozpatruje się płace robocze jedynie jako składnik kosztów, a nie, zarazem— jako czynnik spożycia.

A przedewszystkiem — nikt się dziś nie łudzi, że inicjatywa prywatna może być punktem wyjścia dla ożywienia gospodarczego.

Można na marginesie „wielkiej narady gospodarczej" snuć plany ożywienia prywatnego ruchu inwestycyjnego, jak premjowanie inwestycyj przemysłowych nawzór ulg podatkowych dla budownictwa mieszkaniowego, jak zwolnienia podatkowe, ulgi w podatku dochodowym, przemysłowym i t. p. Można domagać się zmiany polityki banków państwowych w kierunku obniżenia stopy procentowej od wkładów i t. p. Niemniej jednak wszyscy nieomal zgadzają się, że rolę dominującą odegrać musi działalność kredytowa i inwestycyjna państwa. Słusznie pisze p. Wścieklica w „Gospodarce Narodowej" (Nr. 8): „W Polsce obieg banknotów wynosi dziś ¾ obiegu z roku 1929, zaś suma weksli wystawianych w ciągu miesiąca z tegoż roku — 30% ich sumy z tegoż roku 1929. Jesteśmy świadkami *zaniku kredytu,* lub — co na jedno wychodzi — gwałtownego zmniejszenia się szybkości obiegu pieniądza... Bez pobudzenia kredytu niema poprawy konjunktury"...

Dziś już nawet p. F. Z. z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" nie waha się proponować finansowania przez państwo akcji budowy dróg w szerszym stylu, kosztem conajmniej 200 — 300 milj. zł., finansowanych wekslami skarbowemi... Nie waha się również proponować zawieszenia transferu wierzycielom zagranicznym i spłacania ich w złocie.

W parze z tem wszystkiem iść musi poprawa bytu mas pracujących, odbudowa ich siły nabywczej — drogą wzrostu płac i odbudowy ubezpieczeń społecznych. Iść musi zerwanie z systemem odrobek, szarwarków, obozów pracy i t. p., które *dezorganizują rynek pracy.*

Masy pracujące, skupiające się około sztandaru przebudowy socjalnej, nie mogą jednocześnie nie wysuwać haseł konkretnych, jak *roboty publiczne, poprawa zarobków, ratowanie z głodu bezrobotnych.* Realizacja tych haseł stać się może zarazem, w odpowiednich warunkach politycznych, punktem wyjścia realizacji zasad sprawiedliwości społecznej — realizacji ustroju socjalistycznego. *W.*

Americana

Krajem możliwych niemożliwości nazywa wielu Amerykę Północną. I w dużym stopniu jest tak, gdyż chociaż Amerykanie należą do tej samej rasy, do której zalicza się większość ludów europejskich, ich zwyczaje, obyczaje, oraz cała mentalność przeciętnego Amerykanina wydaje się Europejczykowi dość dziwną.

Oto szereg wypadków z codziennej kroniki Ameryki, które mieszkańcowi Europy wydają się dość niezwykłemi:

Jako protest przeciwko rzekomo niesprawiedliwemu straceniu Hauptmanna, rada miejska Efezu w stanie Illinois nazwała jedną z ulic ulicą Hauptmanna.

Fabrykant obuwia z Kansas City, Brighton, ogłosił, iż zaprowadza sobie album fotograficzny, w którym chciałby mieć wszystkich mieszkańców Ameryki, prosi więc o nadsyłanie fotografij. Ponieważ Stany Zjednoczone liczą 125 miljonów mieszkańców, chodzi więc o nadesłanie tyleż fotografij.

W m. Savannah (stan Tennesee) istnieje strzelnica pszczelna. Członkowie klubu, który strzelnicę tę ufundował, schodzą się raz na tydzień i strzelają do latającej i uwiązanej na nici pszczoły, z dystansu 14 i pół metra.

W m. Elmira o godz. 10 m. 5 zamordowano inkasenta bankowego, którego ograbiono z posiadanych pieniędzy. O godz. 10 m. 40 ujęto mordercę. O godz. 11 zebrał się sąd doraźny. O godz. 11 m. 20 zapadł wyrok śmierci, a o godz. 12 lekarz sądowy skonstatował śmierć delikwenta.

Policjanci z Atchinson w ten sposób karzą każdego automobilistę, który przekroczył przepisy jazdy, że wsypują mu do motoru wiadro piasku.

W Los Angeles nagrodzono na wystawie konfekcji suknię, którą można było umieścić w naparstku.

Na licytacji w Hollywood sprzedano na cel dobroczynny pieluszki Shirley Temple za 931 dolarów.

Oto Ameryka!

Dwa razy umarł!

Skazańca wydobyto z trumny, aby go stracić poraz drugi

Po straceniu Hauptmanna odżyła w Ameryce z nową siłą kampanja przeciwko stosowaniu kary śmierci, a zwłaszcza tracenia skazańców, przy pomocy krzesła elektrycznego, uważanego przez jego zwolenników za najbardziej „humanitarne" narzędzie śmierci, potępianego bezwzględnie przez przeciwników.

Jedni i drudzy dla poparcia swej tezy wyszukują coraz to nowe argumenty. I tak zwolennicy krzesła elektrycznego twierdzą, że sprowadza ono szybko i niezawodnie śmierć. Przeczą temu jednak urzędowo stwierdzone świadectwa, według których skazaniec rażony prądem żył jeszcze, mimo wszystkich zewnętrznych pozorów śmierci.

Wypadek taki zdarzył się kilka lat temu w stanie Arkansas. Skazaniec, stracony na krześle elektrycznem, po dokładnem zbadaniu przez lekarzy uznany został za zmarłego. Ciało jego włożono do trumny, zawieziono na miejsce chowania straceńców i już miano trumnę opuścić w dół, gdy stojący najbliżej trumny usłyszeli w niej podejrzane szmery. Za chwilę „zmarły" energicznem kopnięciem odrzucił wieko trumny, usiadł i rozejrzawszy się dokoła, zapytał, gdzie jest i co się z nim dzieje. Przerażenie świadków tej makabrycznej sceny nie miało granic. „Zmartwychwstanie" skazańca nie wiele mu pomogło. Ameryka nie uznaje bowiem stosowanego powszechnie zwyczaju, że skazańca uratowanego od śmierci nie traci się poraz wtóry. Nieszczęśliwego posadzono jeszcze w tym samym dniu na krześle elektrycznym i tym razem zabito go... z całą pewnością. Tak w każdym razie twierdzi protokół urzędowy dyrekcji więzienia, podpisany przez trzech lekarzy więziennych.

Niefortunny symbol

„Downing Street" i Sir George Downing

Człowiek, którego nazwiskiem ochrzczono jedną z ciasnych uliczek Londynu, przy której mieści się siedziba Rządu największego imperjum świata, baronet sir George Downing, zmarł przed 245 laty. Obecnie nazwisko jego wypłynęło znów na łamy prasy ze względu na sprzedany w znanym licytacyjnym domu londyńskim Sotheby, djarjusz baroneta. Dziennik ten zawiera między innemi nieznane dotychczas szczegóły z misji dyplomatycznej baroneta Downinga, który jako delegat Anglji udał się do Hagi na konferencję, która miała doprowadzić do zjednoczenia wszystkich państw protestanckich. Misja ta zakończyła się całkowitem fiaskiem. Sir George Downing musiał przed gniewem ludu haskiego uchodzić pośpiesznie do Anglji. Obecnie siedziba ministerjum spraw zagranicznych Anglji mieści się przy ulicy noszącej nazwę niefortunnego dyplomaty, o którym historja dyplomacji angielskiej mówi, że był to jeden z *„najbardziej służalczych, zdradzieckich i niewdzięcznych typów"*. Czyżby to nazwisko miało być symbolem dyplomacji angielskiej?

„Tragedja amerykańska" Dreisera

została zrealizowana przez paryskiego mordercę

W tych dniach przed sądem w Paryżu zakończył się proces niejakiego Jana Champromis, skazanego na 20 lat ciężkich robót za zamordowanie swej kochanki. Champromis, elegancki mężczyzna, zakochał się w żonie swego sąsiada. W czasie sprzeczki zadusił ją, poczem łódką zawiózł trupa na jezioro i utopił. Cynizm mordercy doszedł do tego stopnia, że w kilka dni później, tą samą łódką, na tem samem jeziorze urządzał wycieczki, otoczony gronem rozśpiewanych dziewcząt. Łódź figurowała na sali sądowej jako dowód rzeczowy. Sceny odsłonięte w procesie przypominają żywo słynną powieść Teodora Dreisera „Amerykańska tragedja". Co zdawało się być tylko fantazją autora, zostało w najbrutalniejszej formie potwierdzone w rzeczywistości.

Pustynia Danakil

ma być zatopiona przez Włochów

Olbrzymie obszary pustyni Danakil, nazywanej „piekłem Abisynji", przestaną niebawem istnieć.

Jak podaje prasa włoska, dwuch inżynierów włoskich Fasolo i Albertelli zakończyli w tych dniach prace pomiarowe prowadzone od szeregu miesięcy nad wybrzeżem Morza Czerwonego i przystąpili do opracowania projektu budowy kanału, łączącego pustynię Danakil z morzem.

Pustynia ta tworzy, jak wiadomo, wielkie zagłębienie, położone 100 metrów poniżej poziomu morza, od którego przedzielona jest łańcuchem gór, dochodzących do wysokości 1000 metrów. Koszty budowy kanału nawadniającego byłyby dość znaczne, opłaciłoby się jednak całkowicie, łącząc żyzne obszary kolonizacyjne położone we wschodniej części wyżyny abisyjskiej bezpośrednio z morzem.

Według obliczeń inżynierów włoskich dla realizacji tego gigantycznego projektu wystarczy przeprowadzenie kanału 30 klm., łączącego pustynię Danakil z zatoką Hanachil nawprost wyspy Baka.

Nowe morze, powstałe na miejsce pustyni, miałoby 180 klm. długości i 75 klm. szerokości.

Realizacja tego projektu doprowadziłaby do gruntownej zmiany warunków klimatycznych i gospodarczych wschodnich obszarów Abisynji.

Świat w roku 2000

Jak będziemy się ubierać w XXI wieku

Słynny Paul Poiret, do niedawna jeszcze uznawany powszechnie twórcą mody, trzymający cały Paryż w napięciu swemi niebywałemi ekstrawagancjami, zachował do ostatniej chwili najcenniejszą cechę swego talentu, fantazję. Jak wiadomo Poiret ze szczytów bogactwa w ciągu nieledwie kilku miesięcy stoczył się w niziny zupełnego ubóstwa i zmuszony był utrzymywać się jedynie z głodowych zasiłków funduszu bezrobocia. Mimo to Poiret nie przestał ani na chwilę snuć swych fantastycznych pomysłów.

Niedawno jeden z dziennikarzy paryskich przeprowadził z nim wywiad na temat mody w roku 2000. Na pytanie, jaka będzie moda w roku 2000, Poiret, który w ostatnim czasie stał się bardzo zgryźliwy, odparł:

Wcale jej nie będzie. Troskę o formy stroju i ubrania przejmą na siebie technicy i higjeniści. Pokoleniu z 2000 roku mody nasze będą się wydawać również absurdalne, jak nam wydają się dziś mody naszych prababek, chodzących w krynolinach i pradziadków w obcisłych frakach.

Człowiek przyszły wyda wyrok potępienia na nasze ubrania z materjałów jedwabnych, wełnianych, bawełnianych i t. p. i dziwić się będzie jak ludzie w tak zw. wieku postępu, mogli chodzić w tych „krępujących swobodę ruchów zwojach materjałów, będących siedliskiem najróżnorodniejszych bakteryj". Człowiek na schyłku naszego wieku przestanie się ubierać.—To znaczy, chodzić będzie nago, wtrącił dziennikarz. — Nagość jest pojęciem względnem. Oczywiście człowiek XXI wieku nie będzie osłaniał swego ciała materjałami. Powszechnie uprawiane dziś sporty stworzą pokolenie nowych ludzi, pięknych o harmonijnej budowie ciała, które nie będzie potrzebowało stosowanych w dzisiejszej modzie „uzupełnień" w postaci watowanych ramion u panów i t. p. Włókienniczy upadnie. Przemysł jedwabniczy zbankrutuje, nikt bowiem nie będzie nosił ubrań z materjałów. Wstając rano, człowiek po orzeźwiającej kąpieli, zanurzy swe ciało w odpowiednio spreparowaną masę chemiczną, która otoczy ciało przezroczystą zasłoną, przepuszczającą promienie ultrafjoletowe, tak ważne dla organizmu i będzie dostatecznie porowata, by człowiek mógł oddychać w tem „stroju" całą powierzchnią skóry.

— Co wobec tego stanie się z modą damską?— Mistrz mody zamyślił się chwilę. — Panie będą mogły ubierać się w masę specjalnie nasycona. nieszkodliwemi dla zdrowia barwnikami, dobieranemi według osobistego upodobania.

Panie w XXI wieku będą błyszczeć, świecić, fosforyzować. I co najważniejsze, będą mogły mieć nie jak dotychczas nową suknię co miesiąc, ale bodaj codzień a nawet co godzinę, gdy zechcą, bez większego trudu i bez większego kłopotu dla przyszłych małżonków.

Czy tak rzeczywiście będzie, przekonamy się w roku 2000....

Niesamowita przygoda w więzieniu

Dwanaście godzin pod terorem więźnia skazanego na dożywotnie więzienie

Nasi czytelnicy znają już z depesz przebieg niesamowitej przygody posła greckiego, który przez dwanaście godzin znajdował się w więzieniu pod terorem skazanego na dożywotnie więzienie Marinosa, dopóki karabiny maszynowe nie położyły trupem więźnia. Szczegóły tego fantastycznego wyczynu Marinosa — bijącego wszystkie rekordy amerykańskich gangsterów — przedstawiają się następująco:

Marxinos pochodził z bardzo bogatej rodziny. W Atenach znano go ze swej niepohamowanej gwałtowności. Przed 14 laty w biały dzień zastrzelił dwuch wyższych urzędników ministerjum spraw wewnętrznych, za to tylko, że odmówili mu protekcji, od których zależało uzyskanie wysokiego stanowiska. Sąd skazał niebezpiecznego awanturnika na dożywotnie więzienie. Wyrok ten wywołał wśród licznych zwolenników zamożnej rodziny Marinosów niebywałe poruszenie. Bracia skazanego, rozporządzając niebylejakiemi wpływami, poruszyli wszystkich i wszystko, by uzyskać rewizję procesu.

Do posła danego okręgu, Eftaxiasa, który głównie Marinosom zawdzięczał zwycięskie przeprowadzenie kampanji wyborczej, wysłano rezolucję, zaopatrzoną w kilka tysięcy podpisów z wezwaniem podjęcia wszelkich starań by uzyskać jeśli nie zwolnienie skazanego, to przynajmniej zmianę kwalifikacji przestępstwa. Pod ponawianym wielokrotnie naciskiem braci Marinosów i szerokich kół swych wyborców, poseł Eftaxias podjął się niewdzięcznego zadania interwencji w sprawie skazanego. Interwencje te jednak pozostały bez skutku.

Gdy wszystkie drogi zawiodły, poseł idąc za sugestją zręcznie podsuniętą przez starszego brata Marinosa, postanowił naradzić się wspólnie ze skazanym nad dalszą akcją.

Eftaxias uzyskał prawo widzenia się z więźniem w 4 oczy w celi. Skoro tylko zamknęły się za nim drzwi, skazany dobywszy rewolweru, oświadczył zdumionemu i przerażonemu posłowi: **„Albo wyjdę stąd żywym i wolnym, albo zginiesz razem ze mną".** Na interwencję strażników i dyrekcji więzienia, skazany oświadczył, iż w razie najmniejszej próby uwolnienia posła, zastrzelili go.

Trzymając palec na cynglu, skazaniec podyktował posłowi petycję do króla, w której domagał się natychmiastowego uwolnienia pod królewskiem słowem honoru. Dekret w sprawie jego zwolnienia opublikowany być miał w gazecie urzędowej, której numer na dowód, że prośbie skazańca stało się zadość, miał mu być wręczony do celi.

Poseł wręczył petycję strażnikowi więziennemu, który przedłożył ją dyrekcji. Na interwencję dyrektora więzienia, skazaniec oświadczył, że od warunków postawionych w petycji nie odstąpi. Od dotrzymania tych warunków zawisło życie posła.

Z niesłychanem zajściu zawiadomiono ministerjum sprawiedliwości, które na zwołanem w tym celu posiedzeniu Rady ministrów, przedłożyło swe wnioski w sprawie zlikwidowania tej sensacyjnej sprawy, o której wiadomość przedostała się poza mury więzienia, ściągając pod gmach więzienia tłumy ciekawych.

Niektórzy ministrowie wypowiedzieli się za koniecznością uwolnienia skazańca i położenia kresu gorszącemu widowisku. Sprzeciwił się temu kategorycznie premjer, na którego wniosek postanowiono zlikwidować zajście siłą.

Z nastaniem zmierzchu gmach więzienia otoczono silnym kordonem żandamerji i wojska. Przed więzienie zajechały liczne samochody, których warkot motorów stłumić miał odgłosy walki, jaka za chwilę rozgorzeć miała wewnątrz gmachu.

Jeden ze strażników więzienia i pewien oficer żandarmerji otworzyć mieli do skazańca ogień z okienka celi wychodzącego na dziedziniec. Gdy padły pierwsze strzały, Marinos skierował broń do Eftaxiasa, który ukrył się za pryczą. Temu zawdzięcza odniesienie lekkiej rany głowy. Drugiego strzału do leżącego na podłodze posła Marinos oddać już nie zdążył. Padł ugodzony kulą w tył czaszki.

Przysięgi sądowe

Świadek, stający przed sądem w Anglji na potwierdzenie słów przysięgi, całuje biblję. Sędzia może jednak tę formę przysięgi uchylić na żądanie zainteresowanego i zastąpić je uroczystem słowem honoru. Chińczyk przed przysięgą ukręca łeb kurze i zaklina się: „Niechaj bogowie ze mną postąpią tak, jak postąpiłem z tym oto ptakiem, jeśli nie powiem całkowitej prawdy". Mieszkańcy Sjamu oświadczają: „Niechaj za karę, jeśli powiem nieprawdę, rzucony zostanę po śmierci do ognia czyszczącego wielkiego Buddy i skazany na gaszenie go, nosząc wodę w koszu wiklinowym". Prostszą daleko jest formuła przysięgi Annamitów. Obok przysięgającego leży powróz. Annamita patrząc na powróz oświadcza: „Jeśli słowa moje są kłamliwe, niechaj na tym powrozie będę powieszony".

Nowe książki

Ewa Szelburg - Zarembina. LUDZIE Z WOSKU. Warszawa, Gebethner i Wolff (1936); str. 356.

Zasadniczym i wyróżniającym elementem pisarstwa p. Szelburg - Zarembiny, zwłaszcza gdy bierzemy pod uwagę wydane ostatnio książki („Wędrówki Joanny" i „Ludzie z wosku"), jest dość rzadko w literaturze spotykana umiejętność harmonijnego i niepretensjonalnego stapiania fantastyki z rzeczywistością, niesamowitości z powszedniością, wizyjności spojrzenia z ostrą i precyzyjną trafnością szczegółów i proporcyj artystycznych. „Ludzie z wosku" są, jak wiadomo, kontynuacją życiowych „Wędrówek Joanny" i obejmują treściowo pierwsze lata jej małżeńskiego pożycia — narodziny córki i jej chrzest w niezwykłych okolicznościach dokonany, chorobę męża, naukę i praktykę krawiecką Joanny, dni i miesiące ciężkiego borykania się z przeciwnościami niełatwej egzystencji, — słowem, zwyczajny mozół niosącego w pocie czoła swe brzemię człowieka. Wszystko to dzieje się na tle pamiętnych wydarzeń okresu rewolucyjnego lat 1914/6, których gwałtowny i splątany rytm wciąga Joannę — po mimo woli — w orbitę spraw zupełnie jej obcych i dalekich.

Joanna nie jest przeciętną kobietą, reagującą na wpływy i bodźce świata zewnętrznego w zwykły, dający się zgóry przewidzieć i określić sposób. W myśl koncepcji autorskiej, przeprowadzonej z niepospolitym artyzmem i całkowitą konsekwencją wewnętrzną, Joanna — wbrew pozorom prostoty czy nawet prostactwa — nosi w sobie iskrę nieziemskości, jakąś demoniczną i fatalną siłę, przetwarzającą rzeczy zwyczajne i pospolite w pewien szczególny i skomplikowany system religijno - etyczny. Joanna Gozdawina patrzy na świat niewidzącemi oczyma somnambuliczki, która wnętrze psychiczne musi pozostawać tajemnicą nawet dla najbliższych. Jedynie miłość Joanny dla męża i córki ma cechy ludzkiej prostoty i naturalności; poza tem, jest Joanna istotą jakby z innego wymiaru, samą w sobie i zapieczną, której nawet doświadczenia rewolucji, wyzysk i kańciastość własnego bytu nie uczą niczego. Może kiedyś, jak zapowiada w końcu swej powieści autorka, Joanna „muśnięta gorącem tchnieniem wolności... przetopi się w ogniu".... Narazie, niema w niej ani śladu buntu czy protestu, a najlepiej postawę jej wobec toczących się wypadków symbolizuje epizod końcowy, gdy Joanna, stojąc u rozstajnych dróg, obojętnie spogląda na dwa wrogie sobie pochody wolnościowe, całem ni duchem nie łącząc się z żadnym z nich.

Nie jest, spewnością, winą autorki, że świat przeżyć i wtajemniczeń Joanny zbliża się niekiedy niebezpiecznie ku granicom — pospolitej ciemnoty i odrażającego zabobonu, że niezawsze pewni jesteśmy istotnych pobudek i motywów działań bohaterki. Czyżby np. Joanna też sądziła, że przyjście na świat potwornego dziecka Sokolnickich jest jakąś „karą boską" za t. zw. nieślubne pożycie rodziców?.. Ale przyznać to trzeba, że właśnie w tych niektórych budzących racjonalistyczne wątpliwości fragmentach artyzm p. Szelburg-Zarembiny jaśnie je najpiękniejszym blaskiem. Niechaj sprawdzą to czytelnicy w takich np. epizodach, jak pełen niezwykłych efektów nocleg wśród żebraków w Częstochowie, albo koszmarem wiejąca śmierć wiejskiej znachorki — Bocianichy. To są sceny poprostu niezapomniane, choć nie jedyne uwagi gdzie, w tej nieprzeciętnej powieści autorki „Ecce homo" i „Sygnałów". Ale właśnie dziwić się trochę wypada, że autorka takich utworów odbiegła dziś tak daleko od spraw najbliższej aktualności, że nie chce zbliżyć się do nich ani metodą bezpośrednią, ani choćby szukaniem historycznych związków i zależności.

Herminja Naglerowa. KRAUZOWIE I INNI. Powieść. Tom pierwszy. Warszawa, J. Mortkowicz, 1936; str. 320.

Powieść p. Naglerowej, zakrojona na wielotomową całość, obrazowa ma byt i stosunki galicyjskiej prowincji w ostatnich kilku dziesięcioleciach. Tom pierwszy dotyczy okresu bezpośrednio po powstaniu styczniowem, którego echa odzywają się jeszcze żywo i dobitnie w życiu mieszkańców małego, nadgranicznego miasteczka — Borów. P. Naglerowa traktuje swe zadanie z dużym rozmachem epickim, z całkiem niepowszednią znajomością owej epoki i jej ludzi. Poznajemy tedy niejtylko borskich notablów — rządnych i zasobnych mieszczan, Krauzów, ale również, poza nimi, całą prowincjonalną hierarchję społeczną, od arystokracji rodowej aż do przedmiejskiej nędzy i tragarzy żydowskich. Obraz wcale interesujący, — a choć autor ka unika komentarzy własnych i zachowuje ściśle dystans powieściowy, uważny czytelnik sam zrozumie, dlaczego to dziesięciu tragarzy przymierać musi całe życie głodem, podczas gdy ich chlebodawca żyje wraz z rodziną wygodnie i dostatnio, — dlaczego pan burgrabia Zabielski spija ze swymi gośćmi szampana, a głodującą nędzę miasteczkową karmi „Komitet głodowy" — zgniłemi ziemniakami. Postawa autorki względem tych spraw jest, ostatecznie, sprawą obojętną; wystarczy — rzetelność w reprodukowaniu rzeczywistości rzeczywistej.

Nadmiar opisowości i niejaka pretensjonalność stylu, naogół zresztą równego i wysoce poprawnego, to są główne i bodajże jedyne braki powieści p. Naglerowej, tem wyraźniejsze jednak, że połączone z ubogością wątku dramatycznego. Być może, że następne tomy ciekawie zapoczątkowanych „Krauzów" wyrównają te niedostatki.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Narady Francji i Anglji

w sprawie kwestjonarjusza

W związku z wiadomościami, jakoby amb. Corbin przedłożył Edenowi 7 pytań, które Francja pragnęłaby włączyć do kwestjonarjusza brytyjskiego, skierowanego do Berlina, z kół miarodajnych wyjaśniają, że te wiadomości nie są ścisłe. O żadnych konkretnych 7 czy 5 pytaniach niema wogóle mowy. Natomiast istotnie pomiędzy obu rządami toczą się w obecnej chwili narady co do treści i formy kwestjonarjusza. Narady te rozpoczęły się ostatnio w Genewie w toku dłuższych rozmów pomiędzy Edenem i Paul-Boncourem. Francuski minister do spraw Ligi Narodów przedstawił wówczas Edenowi francuski punkt widzenia co do zapytań, jakie skierowane być winny do kanclerza Hitlera. Poglądy francuskie szły po linji znanego przemówienia Flandina i memorandum, które towarzyszyło francuskiemu planowi pokojowemu. W odpowiedzi na wysunięte przez Paul - Boncoura propozycje, Eden pragnął w dalszym ciągu szczegółowo przedyskutować je w Londynie w ramach rozmów dyplomatycznych. Ambasador Corbin odbył już dwie rozmowy, jedną z min. Edenem, a drugą z sir Robertem Vansittartem. W toku konferencji odbytej z Vansittartem, ambasador Corbin przedstawił streszczenie propozycyj francuskich w formie najzupełniej nieobowiązującej. Narady te pomiędzy Francją i W. Brytanją nie zostały jeszcze zakończone. Przewidziane są jeszcze dalsze rozmowy. Po wtorku nastąpiłoby ostateczne zredagowanie kwestjonarjusza. Przekazania kwestjonarjusza do Berlina nie należy spodziewać się wcześniej niż w końcu przyszłego tygodnia. (PAT)

Rząd „Trzeciej“ Rzeszy

nie będzie się śpieszył...

Paryski „L'Oeuvre“ donosi na podstawie informacyj z kół politycznych Londynu i Berlina, iż należy spodziewać się, iż Rząd Rzeszy starać się będzie odwlec możliwie jaknajdłużej odpowiedź na kwestjonarjusz angielski oraz że odpowiedź ta nosić będzie charakter wymijający. Kwestjonarjusz angielski, jak informuje „Oeuvre“ zredagowany został na podstawie zapytań doręczonych min. Edenowi przez min. Flandina. Są to znane pytania, które min. Flandin postawił Niemcom w przemówieniu swem w Vezelay.

Fakt, iż kwestjonarjusz Rządu brytyjskiego pod adresem Rzeszy opracowany został w porozumieniu z Rządem francuskim potwierdza również korespondent londyński Havasa, który oświadcza, iż przed postawieniem pytań, o których mowa, rządowi Rzeszy, Rząd francuski zasugerował W. Brytanji kilka punktów zasadniczych, co do których pragnąłby uzyskać wyjaśnienie ze strony niemieckiej.

W związku z tem amabasador francuski w Londynie Corbin odbył, jak piszemy obok, rozmowę ze stałym podsekretarzem stanu w Foreign Office Vansittartem. (PAT.)

Francja godzi się na rokowania

w sprawie zmiany konwencji o cieśninach

Francuskie ministerjum spraw zagr. wręczyło ambasadzie tureckiej odpowiedź na notę w sprawie remilitaryzacji cieśnin. Nota wyraża zgodę na otwarcie rokowań pomiędzy państwami — sygnatarjuszami konwencji o cieśninach z 1923 r. Dalej w nocie wskazano, że ze względu na poważne znaczenie zagadnienia, podniesionego przez Rząd turecki, francuskie M. S. Z. bada je szczegółowo, poczem wypowie swój pogląd o miejscu i dacie rokowań. (PAT.).

TAKSAMO JAPONJA.

Z Tokjo donoszą: Rząd japoński odpowiedział przychylnie na wysunięte przez Turcję żądanie nawiązania rokowań w sprawie remilitaryzacji Dardaneli. (ATE.).

Komitet Ekonomiczny Ministrów

Sprawa Dyrekcji P.K.P. w Chełmie

W dn. 24 kwietnia r. b. odbyło się drugie w bieżącym tygodniu posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów. Na posiedzeniu tem przedstawiciele poszczególnych ministerjów złożyli sprawozdania ze stanu prac nad wykonaniem wniosków narady gospodarczej. Na podstawie tych referatów ustalono, które sprawy będą mogły być załatwione w ciągu maja r. b. dekretami, a które skierowane zostaną na drogę ustawodawczą.

Następnie Komitet rozpatrzył szereg spraw bieżących, m. in. zadecydowano wykończenie gmachów kolejowych w Chełmie i przeniesienie w przyszłości dyrekcji P. K. P. z Radomia do Chełma. Program wykończenia tych gmachów będzie uzgodniony z ogólnym planem inwestycyjnym. Komitet Ekonomiczny przyjął również projekt dekretu, nowelizującego dekret z dn. 3 grudnia 1933 r. o obniżeniu obciążenia daninami komunalnemi i o innych zmianach w finansach komunalnych, która to nowela pozwoli na objęcie pomocą finansową śląskich związków samorządowych.

Paragraf aryjski

w dziennikarstwie niemieckim

Z Berlina PAT. donosi: Przywódca Izby prasowej Rzeszy wydał rozporządzenie zaostrzające w dziedzinie dziennikarskiej obowiązujący paragraf aryjski. Wszystkie osoby zatrudnione w niemieckiej prasie udowodnić mają pochodzenie aryjskie swoje oraz swoich żon, nietylko do trzeciego pokolenia, lecz do r. 1800 włącznie. Zarządzenie to dotyczy zarówno wydawców jak i redaktorów.

W Hiszpanji

Zniesienie stanu wyjątkowego

Z Madrytu donoszą: W związku z wyborami delegatów do zgromadzenia, wybierającego prezydenta republiki, wyznaczonemi na niedzielę, Rząd postanowił uchylić stan wyjątkowy i prewencyjną cenzurę prasy. Zarządzenia te były wprowadzone w życie wkrótce po objęciu władzy przez gabinet Azany w lutym b. r. (ATE.).

Premjer Kościałkowski

w Budapeszcie

W piątek p. premjer Kościałkowski z otoczeniem złożył wiązankę kwiatów pod pomnikiem legjonistów, wzniesionym w r. 1934 w 20-tą rocznicę wymarszu grupy ochotników z Budapesztu do legjonów polskich. Poczem premjer złożył wieniec u stóp pomnika generała Bema.

O godz. 10.45 rozpoczęły się w prezydjum Rady Ministrów rozmowy w następstwie których doszło do podpisania konwencji konsularnej, konwencji o ekstradycji i pomocy prawnej oraz umów gospodarczych.

O godz. 12 w siedzibie poselstwa R. P. odbyło się przyjęcie dla kolonji polskiej.

O godz. 13 premjer Kościałkowski przyjęty był przez regenta Węgier.

O godz. 13.30 regent Węgier i pani de Horthy podejmowali śniadaniem gości polskich w pałacu królewskim. (PAT.).

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1, 2

Od blisko dwuch tygodni

Strajkują robotnicy piekarscy w Buczaczu

(Kor. wł.)

Trwający już blisko dwa tygodnie strajk robotników piekarskich, zrzeszonych w Zw. Zaw. w Buczaczu, ma przebieg dość burzliwy. Już w pierwszych dniach strajku referent Starostwa wezwał delegację strajkujących robotników i zagroził im, że o ile nie przystąpią dobrowolnie do pracy, to zmusi ich siłą do podjęcia roboty. Na powyższą groźbę robotnicy odpowiedzieli protestem.

Pracodawcy z drugiej strony starają się wszystkiemi siłami rozbić solidarność strajkujących. Między innemi rozpuścili pogłoskę, że to nie strajk, lecz lokaut, ponieważ robotnicy zażądali podwyżki. Ale klasie robotniczej znane są te manewry.

Do najzaciętszych łamistrajków należy p. Herman Rum ze Stanisławowa. Wyżej wymieniony łamistrajk wynajmuje młodocianych robotników w wieku od 13—15 lat, których opłaca groszowem wynagrodzeniem, a pieczywem swojem zaopatruje wszystkie piekarnie w czasie strajku. Na tem miejscu piętnujemy p. Ruma, jako łamistrajka, którego postępowanie wywołało wzgardę tutejszej klasy robotniczej.

W ub. tygodniu strajkujący robotnicy zatrzymali wóz z pieczywem, pochodzącem z piekarni p. Jakóba Marguliesa, właściciela wielu nieruchomości w Buczaczu i Palestynie. P. Margulies wezwał policję i polecił aresztować robotników, których inny właściciel piekarni, p. List, obwinił o pobicie łamistrajków. Owych czterech robotników oddano do dyspozycji prokuratury.

Mimo tych represyj i szykan, robotnicy, zahartowani w poprzednich strajkach, trzymają się solidarnie i wykazują wiele hartu i woli.

Godzi się zaznaczyć, że klasa robotnicza w Buczaczu ofiarnie popiera strajk, tak moralnie, jak i materjalnie. Jednakże ze względu na wielką ilość strajkujących robotników, którzy żadnego funduszu strajkowego nie posiadają, Zw. Zaw. w Buczaczu zwraca się z apelem o pomoc materjalną, którą należy nadsyłać na adres: **Józef Szrager Buczacz, ul. Bernackiego.**

Robotników piekarskich wzywamy, by omijali miasto Buczacz.

Zlikwidowanie konfliktu

w Krasnymstawie

Wynikły przed kilku miesiącami konflikt między właścicielami młyna „Rekord“ w Krasnymstawie a robotnikami tegoż młyna, został ostatecznie zlikwidowany.

W dn. 22 b. m. odbyła się w Krasnymstawie konferencja, przy udziale starosty. Z ramienia Związku Rob. Przem. Spożywczego brał udział w konferencji tow. Kamiński; z ramienia oddziału — tow. Odrzywolski. oraz delegacja robotników.

W wyniku konferencji właściciele zgodzili się na przyjęcie do pracy pięciu robotników spośród wydalonych dziewięciu; szósty przyjęty będzie po wyjściu ze szpitala, zaś następni trzej — z chwilą najbliższego zapotrzebowania.

Ponadto właściciele uwzględnili szereg spraw, będących podłożem konfliktu, oraz podpisali umowę zbiorową.

Głosy czytelników

Jak się chowa umarłych...

W Zabierzowie koło Krakowa robotnik fabryczny z Katowic, jadący do Krakowa, wysiadł w dn. 4 b. m. na stacji i szedł piechotą koło kolei w stronę Krakowa; w niewiadomy sposób został on przejechany przez pociąg.

Władza policyjna, pełniąca służbę w nocy, znalazła zwłoki zmasakrowane. Stwierdziwszy, że jest to robotnik z Katowic, nazwiskiem Widera Paweł, dnia 7 b. m. pochowano go już nie na cmentarzu, lecz na pastwisku gminnem—tam, gdzie chodzi bydło — i do tego nad takim dołem, że jak przyjdą nagłe deszcze, to go woda może w każdej chwili znieść. Nie wiem, z jakiego to powodu, prawdopodobnie dlatego, że to ma być samobójca, kazano go pochować na uboczu.

Będąc naocznym świadkiem, jak bydło chodziło po jego mogile i obgryzało wieniec, który delegacja robotników przywiozła, zwracam się do ks Duszy i Rady gminnej i ewentualnie do policji państwowej, by się tą sprawą jaknajszybciej zajęły; przynajmniej żeby ta mogiła została ogrodzona drutem. W tej sprawie interwenjowałem już na policji i u ks. Duszy; jakoś to nie poskutkowało.

Robotnik

Pamięć słuchowa i wzrokowa

Nowoczesna wiedza pozwala na dokładne określenie, wymierzenie niejako, zdolności pamięci, nie odkryła jednak jeszcze praw lepszego lub gorszego jej funkcjonowania. Nieco światła na tę kwestię rzucił wybitny psycholog Henry Bowers w jednej z ostatnich rozpraw o „Typach pamięci“. Bowers stwierdza, że z dwuch podstawowych typów pamięci, słuchowej i wzrokowej, pewniejszą jest pamięć wzrokowa. Człowiek, który umie, wzrokowo niejako, uplastycznić sobie pewien fakt, spostrzeżenie, czy zdarzenie, zapamięta je dokładnie i dłużej niż człowiek, który posiada tylko pamięć słuchową.

Wielki pożar

w Gierwatach

Pożar, który wybuchł w miasteczku Gierwaty pow. wileńsko-trockiego, dnia 23 b. m. popołudniu, zlokalizowano dopiero o godz. 2 w nocy 24 b. m. Przypuszczają, że ogień zaprószyli pijani.

Spaliło się centrum Gierwat, 14 domów mieszkalnych i 37 zabudowań gospodarskich, 68 sztuk żywego inwentarza.

Straty wynoszą przeszło 60 tys. złotych. Pogorzelców rozmieszczono wśród krewnych i znajomych.

Pożar kopalni

W podziemiach kopalni „Polska“ w Małej Dąbrówce wybuchł pożar naskutek samozapalenia się węgla. Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej. Początkowe próby zlikwidowania pożaru nie dały rezultatu, to też część kopalni objętej ogniem — zatopiono.

Pożaru jednak dotychczas w całości nie ugaszono.

Podczas akcji gaszenia ognia kilka osób uległo zaczadzeniu. Obecnie akcja ratunkowa prowadzona jest przez górników, zaopatrzonych w aparaty tlenowe. (PAT).

Zgon pułkownika J. Dunin Wąsowicza

W piątek rano zmarł w Warszawie płk. Jan Dunin-Wąsowicz, w wieku 45 lat, dowódca 1 p. artlerji najcięższej, b. beliniak, żołnierz i oficer 1 brygady legjonów.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

JUTRZNIA POWTARZA X JUBILEUSZOWY POPIS GIMNASTYCZNY. Wyjątkowo udany tegoroczny popis „Jutrzni“ spotkał się z entuzjastyczną oceną publiczności i prasy. Spowodu braku miejsc tysiące osób nie mogło się przyjrzeć popisom młodych gimnastyków. Zarząd Stowarzyszenia uchwał powtórzyć. Popis, który odbywa się dziś o g. 17-ej w Cyrku, Ordynacka 1. Popisem kieruje doskonały instruktor i gimnastyk. Olli Lentinen (Finlandja) — mistrz Olimpjady Wiedeńskiej.

Narciarstwo

NAJSTARSZY SPORT. Narciarstwo śmiało zaliczyć można do najstarszej dziedziny sportu. Początki jego sięgają okresu dwuch tysięcy lat przed Chrystusem. Pierwotni mieszkańcy dalekich północnych krajów, już w okresie kamienia i bronzu znali rodzaj „sandałów śnieżnych“, na których przebywali rozległe przestrzenie w gonitwie za reniferem i innym zwierzem leśnem. Pierwsze wzmianki o nartach znajdujemy w sagach norweskich w VII i VIII wieku naszej ery, a pierwszem historycznem stwierdzeniem szerokiego rozpowszechnienia nart w krajach skandynawskich jest napisana w 1555 roku przez Magnusa „Historia de gontibus septentrionalibus“. W średniowieczu igrzyska rycerskie, odbywające się na dworach książąt skandynawskich, nie obywały się bez nart. Właściwymi twórcami nowoczesnego sportu narciarskiego byli chłopi z Telemarken, górzystej i lesistej okolicy, położonej w północnej Norwegji. Odbywając codziennie dalekie wycieczki do miejsca pracy w lasach okolicznych, chłopi z Telemarken rozwinęli współczesną technikę biegów narciarskich. Jak wiele innych nowoczesnych przyrządów sportowych. Narty ze sprzętu użytkowego, stały się jednym z najbardziej rozpowszechnionych i ulubionych sprzętów sportowych.

Turystyka

ZARZĄD GŁÓWNY LIGI POPIERANIA TURYSTYKI podjął na ostatnim swem posiedzeniu inicjatywę zbudowania pierwszego domu wypoczynkowego dla robotników na polskiem wybrzeżu. Budowa ma być rozpoczęta natychmiast i przeprowadzona w tempie tak szybkiem, by jeszcze w lipcu r. b. dom mógł być oddany do użytku. Zatem jeszcze tego lata liczne rzesze robotników będą mogły korzystać z pobytu nad morzem, który w połączeniu z ulgowym przejazdem kolejowym będzie skalkulowany tak nisko, że nie obciąży szczupłych budżetów robotniczych. Dom będzie posiadać pozatem specjalną salę, w której znajdą odpoczynek wycieczki przybywające gromadnie w okresie letnim nad polskie morze.

Tenis

PIERWSZY WYSTĘP CHIŃSKICH TENISISTÓW. Przed meczem o puhar Davisa Chiny — Francja, który się odbędzie w Paryżu, w dniach od 1 do 6 maja, chińscy tenisiści rozegrali kilka spotkań w Ameryce. Chińczycy, jak się okazało, znajdują się w zupełnie niezłej formie. Cheng przegrał z Grantem po ciężkiej walce 4:6, 6:3, 6:2, 6;2, a Kye został pokonany przez Budgego również po ostrej walce 4:6, 1:6, 8:6, 2;6. W grze podwójnej para Cheng — Kye przegrała z najlepszą parą amerykańską Mako — Budge 5:7, 2:6, 1:6.

PERRY MIĘDZYNARODOWYM MITRZEM CZECHOSŁOWACJI. W czwartek rozegrany został w Pradze Czeskiej przy ulewnym deszczu, finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Czechosłowacji. Do finału, jak wiadomo, doszli Perry i Hecht, który w półfinale niespodziewanie wyeliminował Menzla. Zwycięstwo odniósł Perry 6:2, 6:3, 4:6, 6;1, zajmując pierwsze miejsce.

Hippika

PIĄTY DZIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW W NICEI. W piątym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Nicei rozegrany został konkurs o nagrodę księżnej Aosta.

Zwyciężył Francuz kpt. Durand. Z jeźdźców polskich Czerniawski otrzymał wstęgę honorową.

Kultura mas a Radjo

Wiadomo powszechnie, że w ostatnich czasach praca kulturalna w masach uzyskała szereg potężnych nowych środków, nowych — powiedzmy — narzędzi. Wśród nich na pierwszym planie są: kino i radjo. Zwłaszcza radjo, bo przenika na wieś, do mas chłopskich, a więc do sfer, które stosunkowo mało mają do czynienia z kinem. Naturalnie, pewne minimum warunków materjalnych jest nieodzowne: trzeba kupić aparat, trzeba zapłacić abonament, trzeba mieć umysł wolny przynajmniej od tych najgorszych, najcięższych trosk o fizyczne istnienie...

Robotnicze organizacje oświatowe na zachodzie już od lat uświadomiły sobie znaczenie radja. Odbyły się specjalne międzynarodowe konferencje robotnicze, poświęcone radjowej pracy. Ale naturalną przesłanką (warunkiem) tej pracy jest dopuszczenie także przedstawicieli klasowego ruchu robotniczego do prelekcyj radjowych. Jeśli np. w Czechosłowacji i krajach skandynawskich radjo odgrywa poważną rolę w oświatowej pracy robotniczej, to właśnie dlatego, że tam centrale oświatowe robotnicze są dopuszczone do głosu — niema „totalizmu" (wyłączności) dla jednego lub kilku kierunków burżuazyjnych. Centrale tam otrzymują swój „kwadrans" (lub więcej) na własną odpowiedzialność, bez kontroli. W ciągu tego „kwadransa" dają swe prelekcje naukowe, swe wskazówki metodyczne, swe poezje i krytyki literackie itp. Nietrudno zrozumieć, że te prelekcje centralne mogą być połączone z pracą organizacyjną: w poszczególnych ośrodkach zbierają się oświatowe koła organizacyjne, wysłuchują radjowej prelekcji i potem przeprowadzają na ten temat dyskusje. W ten sposób można obsługiwać najdalsze, trudno dostępne ośrodki (ważne np. dla niektórych krajów skandynawskich), wiejskie kółka itp. Żywi prelegenci nie mogliby tego wszystkiego obsłużyć.

Powtarzamy, warunkiem nieodzownym jest zerwanie z „totalizmem". W takich Niemczech np i Włoszech radjo z potężnego środka kulturalnego staje się poprostu narzędziem politycznem panującego politycznego kierunku, metodą masowej hypnozy, tubą dyktatury. Natomiast, przypominamy, w państwach demokratycznych, jak Anglja, przy wyborach otrzymują w radjo głos wszystkie główne kierunki na zasadach równości (obecnie Francja!)

W Polsce radjo dla kultury mas, zwłaszcza wiejskich, dla kultury tak zaniedbanej na ogromne znaczenie. Zacofane masy wiejskie oddalonych zakątków (góry, błota poleskie) po raz pierwszy może wiąże z kulturalnem życiem świata i Polski. Codzienna, systematyczna informacja o życiu politycznem i kulturalnem, literackie fragmenty, rolnicze czy hygieniczne wskazówki, porady domowe itp. — to wszystko ma znaczenie ogromne. Dodajmy bez wahania jeszcze wpływ kultury muzycznej. Taka Estonja dokonała dzieła swego narodowego odrodzenia przez muzykę mas (chóry chłopskie), a u nas te sprawy leżą odłogiem całkowicie.

Istnieją tacy filozofowie reakcyjni (patrz np. Bierdiajewa ostatnią francuską pracę „Przeznaczenie Człowieka", o której będziemy pisali obszernie), którzy podkreślają „arystokratyczne" momenta w kulturze, którzy boją się kultury mas. Naturalnie nie podzielamy tego stanowiska. A w takim razie problem radja staje się problemem wielkim.

W Polsce ze zrozumiałych przyczyn niełatwo narazie ten problem należycie rozwiązać. Łączy się naturalnie z całokształtem stosunków. Obecnie podkreślamy tylko dwa postulaty: 1) dostępność radja dla wszystkich, nawet najuboższych mas wiejskich (na wsi pieniądz dziś rzadkością!); 2) bezstronność w informacjach i doborze prelegentów. Do tego, naturalnie, należy dodać przystosowanie tematów i metody prelekcyj nej do potrzeb mas.

K. CZAPIŃSKI.

Rada Miejska w Radomiu

uczciła pamięć poległych

Rada Miejska Radomia na posiedzeniu poniedziałkowem uczciła przez powstanie, na wniosek tow. Kelles-Krauza, ofiary zajść w Krakowie, Częstochowie i Lwowie i uchwaliła jednomyślnie 100 zł., jako pomoc dla rodzin po poległych.

Ofiary

DLA RODZIN PO POLEGŁYCH W KRAKOWIE DNIA 23 MARCA 1936 r.

OKR. PPS. w KRAKOWIE kwituje:

Robotnicy Budowlani w Krakowie (dalsza zbiórka) 64.95
Pracow. firmy Frölich w Krak. 6.—
Robot. f-my Sp. Akc. Przem. Elektr. Czechowice w Czechowicach 53.50
Organ krawców w Krakowie 7.50
Gustaw Bailly Paryż 150.—
Stow. Samopomocy „Fablok" w Chrzanowie 1000.—
Stow. Kul.-Oświatowe Freiheit w Nowym Targu 6.50
Zw. Zaw. Robot. Przem. Odzieżow. w Zakopanem 13.25
Konsum. Robot. Stow. Spół. w Kałuszu 138.—
Robotn. Tarnowa à conto 102.09
Kolejarze Koło ZZK Żywiec 39.62
„ „ „ Stróże 38.95
„ „ „ w Trzebini 23.50
„ „ „ w Chabówce 40.85
„ „ „ w Suchej 41.85
„ „ „ w Dębicy 61.—
„ „ „ w Oświęcimiu 49.40
„ „ „ w Tarnowie 88.70
„ „ „ w Płaszowie 295.90
Urzędn. Tram. w Krakowie 15.20
Adm. „Robotnika" zebrane 500.—
Sek. Kobiet PPS we Lwowie 10.—
Edward Ziarko, Horodynka 5.—
Zw. Zaw. Prac. Samorząd. 100.—
Centr. Zw. Górników Oddz 77 w Stebniku 293.—
Pracow. firmy Lauterbach w Krakowie 5.50
N. . w Krakowie 1.—
Robot. kanaliz. w Krakowie 13.50
Robot. klasztoru Salezjanów w Krakowie 5.10
Robot. Agromechanika, niezorganizowani w Krakowie 7.87
Od sympatyków drobnomieszczaństwa żydowsk. w Krakowie 10.—
Pracow. Ubezpieczalni Społ. w Chrzanowie 19.—
Urzędnicy rafinerji nafty w Trzebionce 41.—
Kom. Lok. Żyd. Soc. Partji Robotnicz. Poale Syon w Krakowie 30.—
Zw. Spół. Spożyw. „Społem" Warszawa 500.—
Pracow. Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", Oddział w Krakowie 23.—

ADMINISTRACJA „ROBOTNIKA" KWITUJE:

Od Robotników i Administracji Huty „Wiatrów" w Wołominie — zł. 60.

Profesor „J" z Zakopanego — zł. 2.

Zarząd Koła Warszawskiego Związku Pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zł. 80, do dyspozycji Rady Klas. Zw. Zaw. w Krakowie.

NA OFIARY WYPADKÓW LWOWSKICH.

Adm. „Robotnika" kwituje:

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce wpłaca otrzymane od lekarzy m. Łodzi zł. 80, od personelu szpitali łódzkich zł. 45 oraz zebrane wśród inteligencji pracującej m. Łodzi zł. 50, ogółem zł. 175.

Grupa młodzieży zł. 3.15.

S. Rosenblat zamiast kwiatów na grób siostry Niny zł. 2.

Od mieszkańców Żyd. Domu Akademickiego zł. 23.

Na Górnym Śląsku

Piekło za życia 11-letniego dziecka

przyczyną samobójstwa

W ubiegłą środę wyłowiono z Przemszy pod Brzezinką zwłoki topielicy. Zawiadomiono niezwłocznie władze, które przeprowadziły dochodzenia. Wkrótce ustalono, że są to zwłoki 11-letniej Genowefy Mazurówny, zam. przy rodzicach w Jęzorze koło Mysłowic. Ręce i nogi topielicy związane były sznurem.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że Mazurówna popełniła samobójstwo. Młoda dziewczyna, dziecko jeszcze, miała w domu okropne życie. Maltretowana w wyrafinowany sposób przez macochę, nie znajdowała nawet pomocy ze strony ojca. Macocha wywoziła ją nieraz do odległych miejscowości i tam ją pozostawiała na łasce losu, sądząc, że dziecko nie wróci więcej do domu. Ale Mazurówna była na tyle rozgarnięta, że zwracała się zawsze do policji, która odstawiała ją spowrotem do domu w Jęzorze.

W rozmowach z koleżankami dziewczynka dawała wyraz swemu żalowi spowodu złego traktowania jej przez macochę i zapowiadała, że jeśli warunki domowe nie poprawią się — odbierze sobie życie. Wreszcie przed tygodniem zniknęła z domu, aby zamiar swój wprowadzić w czyn. Zdesperowane dziecko związało sobie ręce i nogi sznurem i rzuciło się do Przemszy, ponosząc śmierć.

Zwłoki topielicy przepłynęły do Brzezinki, gdzie je wyłowiono. Ciało młodocianej samobójczyni złożono w kostnicy, do dyspozycji władz sądowo - lekarskich. Jednocześnie prowadzone są dalsze dochodzenia. Tragedja Mazurówny wywarła wśród miejscowego społeczeństwa wstrząsające wrażenie, a sposób odebrania sobie życia chyba niema podobnego w historji nieszczęśliwych.

Straszna śmierć pod pociągiem

Kiedy pociąg z Opola zatrzymał się onegdaj na stacji kolejowej w Kędzierzycach, obsługa pociągu dokonała wstrząsającego odkrycia. Oto na przodzie lokomotywy między dwiema latarniami znaleziono ociekającą krwią głowę młodej kobiety.

Wszczęto niezwłocznie dochodzenia, w wyniku których stwierdzono, że pociąg ten pod Sławęcicami przejechał robotnicę leśną, nieustalonego jeszcze nazwiska, rozbijając ją w strzępy. W czasie wypadku głowa kobiety została na parowozie i przywieziona została do Kędzierzyna.

Maszynista pociągu nie zauważył wypadku. Przypomina sobie tylko, że pod Sławęcicami mijał go pociąg towarowy. I wtedy prawdopodobnie robotnica, znalazłszy się między dwoma pociągami, — poniosła straszną śmierć. Na miejscu wypadku znaleziono strzępy ciała porozrzucane na wielkiej przestrzeni. Władze prowadzą dochodzenia celem ustalenia nazwiska ofiary nieszczęśliwego wypadku.

Wiadomości

Z CAŁEGO KRAJU

LEŚNICZY SKAZANY ZA SPOWODOWANIE ZABÓJSTWA.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Lesznie, skazujący leśniczego majątku Drobin-Mlewo pod Lesznem, Michalaka Szczepana na dwa lata więzienia.

Michalak został zaczepiony przez grupę ludzi, których poprzednio pobił w lesie. Jeden z nich chwycił za lufę fuzji, której kolbą leśniczy zamierzył się.

Skutkiem szamotania się padł strzał, okazał się on śmiertelnym dla Katarzyńskiego — robotnika wiejskiego, który usiłował wyrwać leśniczemu broń.

TRAGICZNY KONIEC ZABAWY.

W Czekanowie pwo. wągrowiec kiego urządziła sobie młodzież wesołą zabawę, która zakończyła się bardzo tragicznie.

Mianowicie wieczorem, jako w przeddzień ślubu córki rolnika Sadowskiego, urządzono przed jego domem strzelanie na wiwat. W czasie strzelania 17-letni O. Sadowski postrzelił bardzo niebezpiecznie w głowę 15-letniego Maksa Luxa. Nieszczęśliwego natychmiast przewieziono do szpitala po wiatowego w Wągrowcu, gdzie dokonano trudnej operacji. Stan jego jest bardzo poważny.

SKAZANIE DZIERŻAWCY RZEŹNI W BIAŁOGONIE.

Z oskarżenia lekarza weterynarji Józefa Ogniewskiego odbyła się w Sądzie Okręgowym w Kielcach rozprawa przeciwko Majlochowi Kleinmanowi, dzierżawcy rzeźni w Białogonie.

Kleinman wyjął z dołu kloacznego jelita cielęcia, zarażonych na gruźlicę — do dalszej ich sprzedaży!

Sąd Okręgowy po rozprawie skazał Kleinmana na 2 lata więzienia, pozbawienie praw na lat 5, oraz na utratę prawa prowadzenia rzeźni przez lat 10 i 1000 zł. grzywny. Na mocy amnestji karę więzienia zmniejszono mu do 1 roku. Po odczytaniu wyroku Kleinmana aresztowano.

POŻAR STRAWIŁ 12 ZAGRÓD W NIEGOSŁAWICACH.

We wsi Niegosławice, pow. Pińczowskiego, w stodole F. Adamczyka, wybuchł pożar, który skutkiem wiatru przeniósł się na sąsiednie zabudowania i strawił doszczętnie 12 zagród, wraz z inwentarzem żywym i martwym. Podczas akcji ratowniczej dwie osoby doznały ciężkich poparzeń, trzy lżejszych. Straty wynoszą 35.000 zł.

OKROPNE POPARZENIE.

We wsi Poszna koło Lwowa wydarzył się wstrząsający wypadek. Od ogniska rozłożonego przez dzieci na polu zajęła się sukienka 8-letniej Anny Begajówny. Dziewczynka, chcąc ugasić ogień, poczęła biegać po polu. Ciężko poparzone dziecko przewieziono do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie zmarło w męczarniach.

P. C. WODEHOUSE. 25)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

Skończył „truite bleue" i raz jeszcze kiwnął głową. Oznaczało to, iż w zupełności pojął sytuację.

— Kochane dziecko — rzekł uspokajająco. — Nie mów więcej. Rozumiem wszystko, rozumiem w zupełności. Jeżeli o to chodzi, Hugon Carmody na pomknął mi już o tem.

— Och, widziałeś Hugona?

— Spotkałem go w klubie — i ostrzegł mnie co do Ronniego. Doskonale zdawałem sobie sprawę z sytuacji. Po przybyciu do Blandings zamierzałem odnosić się do ciebie z chłodną grzecznością.

— A więc nie potrzebowałam tu przyjeżdżać!

— Tego nie powiedziałbym. Jeżeli Ronnie tak łatwo traci głowę przy lada okazji, nie możemy być zbyt ostrożni. Nawet chłodna grzeczność mogłaby go podniecić.

Sue zastanowiła się nad tem.

— To prawda — przyznała.

— Najlepiej zachowujmy się zupełnie jak obcy.

— Tak. — Sue zmarszczyła się trochę. — Ale wszystko to jednak będzie wstrętne...

— To nic nie szkodzi. Nie będę miał pretensji...

— Nie myślałam o tobie. Wydaje mi się takie obrzydliwe... oszukiwanie Ronniego.

— Musisz się do tego przyzwyczaić. W tem leży sekret szczęśliwego i pomyślnego małżeńskiego pożycia. Myślałem, iż miałaś na myśli, że męczarnią dla nas będzie ukłonić się sobie tylko zdaleka, gdy nas przedstawią, a potem unikać się nazwajem obojętnie. I to wydaje się okropnie głupie, co? Chodzi mi o to, że kiedyś przecież byliśmy sobie bardzo bliscy. Czy można zupełnie zapomnieć o tamtych szczęśliwych dniach?

— Ja mogę. I tak samo ty musisz. Na miłość Boską, Monty, dajmy spokój temu, co Gally nazywa „nutą Auld Lang Syne".

— Tak, tak... oczywiście.

— Nie chcę, aby Ronnie doprowadzony został do szaleństwa.

— Rozumie się.

— No więc, pamiętaj, abyś był ostrożnym.

— Och będę. Licz na mnie.

— Dziękuję, Monty, kochanie... Co się stało? — zapytała Sue, gdy towarzysz jej wzdrygnął się nagle.

Kelner przyniósł srebrny półmisek i odsłonił go gestem człowieka, robiącego czarodziejską sztukę. Monty przyjrzał się półmiskowi z odpowiednią powagą.

— Och, nic — rzekł po odejściu kelnera. — Tylko to „Monty, kochanie". Przypomniały mi się dawne czasy.

— Na miłość Boską, zapomnij o dawnych czasach.

— Rozumie się. Tak będzie... No, naturalnie... Z wszelką pewnością. Ale dało mi to odczuć, jak dziwnem jest życie! Życie jest dziwne, naprawdę. Temu nie możesz zaprzeczyć.

— Przypuszczam, że tak.

— Weź prosty przykład. Oto siedzimy tu — ty i ja — nawprost siebie przy stole; jemy obiad razem, zupełnie tak samo, jak w kochanych dawnych czasach, a przez cały czas ty myślisz o połączeniu się z R. Fishem, a ja duszą i sercem jestem za szybkim związkiem z Gertrudą Butterwick.

— Co?

— Butterwick. B jak bombel, u jak ucho...

— Tak, słyszałam. Ale czy to znaczy, że jesteś także zaręczony, Monty?

— No... tak i nie. Nie zupełnie. A jednak nie zupełnie nie. Jestem, jakgdyby na praktyce.

— Czy ona nie może się zdecydować?

— O nie, z jej decyzją jest wszystko w porządku. Tak, tak, tak... naprawdę — niema żadnej wątpliwości co do decyzji poczciwej Gertrudy.. niech Bóg ją błogosławi. Kocha mnie jak synogarlica. Ale są kółka wewnątrz kół...

— Co to znaczy?

— To takie wyrażenie. Znaczy to... no, na Boga, teraz kiedy przyparłaś mnie do muru — rzekł Monty szczerze — doprawdy nie wiem dokładnie, co to znaczy. Kółka wewnątrz kół. Dlaczego kółka? Jakie kółka? No, ale tak to jest. Przypuszczam, że sens polega na tem, że wszystko jest zupełnie skomplikowane.

— Rozumiem, oczywiście, co to znaczy. Ale dlaczego stosujesz to do siebie?

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Obrady budżetowe Rady miejskiej (Ciąg dalszy)

PRZECIWKO EKSMISJOM

W drugim dziale wydatków „majątek komunalny" tow. **Rosenzweig** postawił wniosek zmniejszenia pozycji na burzenie domów z 10 tys. na 5000 zł. Burzy się stare budynki, eksmituje się lokatorów, biedotę, ale wzamian nie stawia nowych domów, nie dostarcza się eksmitowanym mieszkań.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej tow. dr. **Rosenzweig** przy omawianiu spłaty długów, postawił wniosek przeznaczenia kwoty 120 tys. zł. z tego działu na budowę i regulację dróg. Ponadto tow. Rosenzweig zażądał szeregu wyjaśnień oraz złożył odpowiednią rezolucję. Po końcowych wywodach referenta, nacz. Grabowskiego i prezydenta Kaplickiego, większość Rady przyjęła ten dział wydatków.

SPRAWA DRÓG I PLACÓW

Żywą dyskusję wywołała sprawa ulic i placów. Referent tego działu dr. Warth (BB) pochwalił przy tej okazji prezydenta miasta, mimo, że rzeczywistość na naszych przedmieściach w niczem nie uzasadnia takiej pochwały.

Po przemówieniach radnych z BB. dr. Kościńskiego, dr. Florczyka, Dymka i Dziedzica, zabrał głos tow. **Bator.** Mówca przedstawił katastrofalny wprost stan ulic na przedmieściach. Brak chodników, odpowiednich nawierzchni jest niemal powszechny. Jako jaskrawy przykład podał mówca kilka ulic, jak ulice Murowana, Będzińska, Towarowa, Wodna i Wielicka. Ulica Wodna wogóle nie posiada ani chodników, ani nawierzchni, ani nawet oświetlenia. W konkluzji swoich wywodów tow. Bator złożył dwa wnioski, dotyczące regulacji ulic na przedmieściach.

Po przemówieniu r. Schächtera zabrał głos r. tow. **Matula,** który omówił bolączki Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa. Dzielnice te znajdują się w zupełnem zaniedbaniu. Poza budową kościoła, nie zrobiono tam właściwie nic. Drobnych napraw ulic nie można przecież nazwać inwestycjami. Następnie przemawiali radni ks. Niemczyński, Siatka, Schiff, dr. Nowak, którzy również omówili sprawę dzielnic. Tow. dr. **Schreiber** (Bund) przedstawił sprawę dzielnic żydowskich, o których magistrat całkowicie zapomina. Uboga ludność żydowska, dzieci proletarjatu żydowskiego pozbawione są ogródków, zieleńców, ogródków dziecinnych. Tow. Schreiber domaga isę bezzwłocznego uregulowania dzielnic żydowskich oraz przebudowy placu Wolnica.

Tow. dr. Szumski przedstawił postulaty pracowników budownictwa miejskiego w szczególności jeśli chodzi o awanse, stabilizację, etaty, przywrócenie 15 proc. dodatku komunalnego, umundurowania, oraz imieniem klubu P. P. S. złożył w tej sprawie wniosek. Ponadto tow. Szumski omówił kwestję bezrobocia sprzeciwiając się niskim zarobkom.

Tow. **Przybyś** zobrazował katastrofalny stan dzielnic Krowodrzy i Łobzowa. Główna arterja tych dzielnic, jak np. ul. Mazowiecka nie zostały dotąd uregulowane. Chodników prawie że niema. Jezdnie dziurawe i wyboiste. W lecie podczas pogody tumany kurzu unoszą się w powietrzu, bo magistrat wzgl. Zakład oczyszcz. miasta wogóle nie interesuje się temi dzielnicami. Podczas słoty ludzie brną po kostki w błocie i w wodzie.

Stan dróg w największej dzielnicy w Podgórzu przedstawił tow. **Karton.** Trochę zrobiono, ale wszystko to jest niewystarczające. Ulica kolonjalna, która stanowi część szlaku do Zakopanego przedstawia się wprost fatalnie. To samo dotyczy szeregu innych ulic w Podgórzu. Tow. Karton apeluje do prezydjum miasta, aby zainteresowało się tą dzielnicą.

Następnie tow. dr. **Rosenzweig** w dłuższem rzeczowem przemówieniu dotyka spraw dzielnic Zwierzyńca, Nowej Wsi i Czarnej Wsi. Mówca przypomina „sanacji" obiecanki wyborcze i zobowiązanie się prezydenta miasta do zajęcia się sprawą dzielnic. Mimo upływu kilku lat zobowiązań tych nie dotrzymano. W omawianych przez tow. Rosenzweiga dzielnicach nie poczyniono żadnych inwestycyj jeśli chodzi o regulację i naprawę ulic. W konkluzji swych wywodów mówca stawia wniosek o przeznaczenie kwoty 200 tys. zł. na inwestycje drogowe.

Przemawiali jeszcze radni ks. Szymeczko, Stempel, Przybyś i Wyrwał którzy również skarżyli się na pokrzywdzenie dzielnic. Dział ten przyjęła Rada większością „sanacyjną".

OŚWIATA.

Sprawy oświatowe wywołały również ożywioną dyskusję. Referował radny Dziedzic. Szereg mówców przedstawiał swoje postulaty w tej dziedzinie. Przedstawiciele większości „sanacyjnej" przy tej sposobności nie szczędzili pochwał prezydjum miasta. Jakżeby mogło być inaczej. Socjalistyczny pogląd na kwestję oświaty i wychowania przedstawił tow. dr. *Drobner*. My socjaliści wychowujemy nowego człowieka według całkowicie odmiennego światopoglądu i sposobów myślenia. Tow. Drobner w dalszym ciągu swych wywodów stawia wniosek o podwyższenie subwencji na rzecz T. U. R., oraz o stosunkowy rozdział sukwencji na cele oświatowe pracowników miejskich. W szczególności zauważa tow. Drobner, że nie może być pominięty najsilniejszy Związek zaw., t. j. Związek Pracowników Kom. i Inst. Użyt. Publicznej.

Radna Bobrowska (BB) polemizuje z tow. Drobnerem i uważa, że wychowanie młodzieży nie może być nacechowane klasowością. Zapomina p. Bobrowska, że właśnie w obecnym ustroju kapitalistycznym jest wychowanie wybitnie klasowe, że właśnie dzisiaj wychowuje się młodzież w nienawiści.

Z wywodami radnej Bobrowskiej rozprawił się tow. *Stańczyk*, który m. i. oświadczył, że nowego człowieka, człowieka pełnowartościowego wychować można tylko w nowym ustroju. Wielkie ideały miłości bliźniego, powszechna zgoda nastąpi wówczas, kiedy zniknie wyzysk, ucisk, nędza i krzywda olbrzymich mas ludności. Socjaliści, walcząc o władzę, o nowy ustrój, tem samem dążą do zrealizowania najszczytniejszych haseł wychowania ludzkości.

Następnie zabierali głos przedstawiciele BB i klubu żydowskiego, radni ks. Szymeczko, ks. Niemczyński, Taubman, Łubieńska, Stempel i Dymek.

KULTURA I SZTUKA.

Dział ten referował radny dr. Nowak. W dyskusji zabrał głos tow. dr. *Drobner,* ktory omówił kwestję subwencyj na cele kulturalne, przyczem zaapelował do Zarządu miasta o przyznanie subwencji dla Stowarzyszenia młodych muzyków. Tow. dr. *Szumski* postawił wniosek, aby kwotę 25 tys. zł., przeznaczoną na budowę kopca Piłsudskiego przekazać na dożywienie ubogiej dziatwy szkolnej i na pomoc dla bezrobotnych. Wniosek ten oczywiście upadł. Ważniejszem dla „sanacji" jest kopiec, niż nędza i głód bezrobotnych. Dział ten przyjęto głosami większości „sanacyjnej". Na posiedzeniu piątkowem nie zjawili się radni żydowscy.

ZDROWIE PUBLICZNE.

Dział ten zreferował radny dr. Korolewicz. Długie, az nadto długie, przemówienie wygłosił radny Paluch (BB). Tow. *Murzyn* stwierdził z ubolewaniem zmniejszenie budżetu zdrowia. Zdrowotność w mieście nie przedstawia się tak dobrze, jak to przedstawił p. prezydent. Gruźlica sieje zniszczenie wśród wynędzniałej klasy robotniczej. Sprawa walki z gruźlicą musi stać się jedną z głównych trosk Zarządu miasta. Następnie tow. Murzyn omówił kwestję dozorców domowych. W wielu, wielu domach niema wogóle dozorcy domowego, skutkiem czego domy te pod względem czystości przedstawiają dużo do życzenia. W dalszym ciągu tow. Murzyn domagał się założenia nowych żłobków i stacyj opieki nad matką, oraz walki z prostytucją.

Skolei przemawiali radni Rąb i dr. Bogolanowski. Tow. *Matula* w dłuższem przemówieniu dotyka kwestji wychowania fizycznego, a w szczególności Miejskiego Komitetu Wych. Fizycznego i domaga się reorganizacji tego komitetu w tym kierunku, aby w skład jego weszli również przedstawiciele sportu robotniczego. Tow. dr. *Szumski* domaga się stosowania 8-miogodzinnego dnia pracy dla pracowników ogrodnictwa miejskiego, oraz unormowania warunków pracy i płacy w Miejskich Zakładach sanitarnych. Tow. dr. *Schreiber* (Bund) omawia sprawę mieszkań, która jest wielką bolączką biednej ludności miasta. Burzy się stare budynki, ale równocześnie nie stawia się nowych domów. Ponadto tow. Schreiber domaga się subwencji dla Towarzystwa Ochrony Zdrowia (Tor) na cele walki z gruźlicą. Tow. dr. *Drobner* stawia wniosek o podwyższenie subwencji na Pogotowie Ratunkowe do kwoty 26 tys. zł. Pogotowie Ratunkowe jest chyba ważniejsze, niż Związek strzelecki czy inne „sanacyjne" imprezy. Mówca wytyka niedostateczność akcji przeciwgruźliczej. Rozsadnikiem gruźlicy w Krakowie jest m. in. więzienie św. Michała, oraz więzienie w t. zw. Bastjonie. Po przemówieniach radnych dr. Kuśnierza i dr. Nowaka, oraz wyjaśnieniach referenta, większość „sanacyjna" uchwaliła ten dział budżetu.

Rzecz jasna, wnioski socjalistyczne upadły głosami „sanacyjnemi". Odmienne wnioski o podwyższenie subwencji na Towarzystwo Ratunkowe wywołało sprzeciwy na ławach socjalistycznych. Oto jeszcze jeden dowód, jak „sanacja" dba o interesy ludności. Społeczeństwo nie zapomni tym z nieprawdziwego zdarzenia reprezentantom ludności tego głosowania.

W związku ze wstępną deklaracją radnych socjalistycznych w sprawie wypadków krakowskich musimy podkreślić, że deklaracja ta jest oświadczeniem wspólnem P. P. S. i „Bundu".

Sport w Krakowie

KLUB SZKOLNY — DZIAŁ W. F. YMCA.

W niedzielę, dn. 26 b. m., o godz. 10,45, odbędzie się w krytym basenie YMCA mecz pływacki pomiędzy Klubem Szkolnym a reprezentacją Działu W. F. YMCA.

Udział biorą: Machowski, Paszkot Szelest, Zguda, Bogdani, Rachniowski. Ceny wstępu bardzo niskie.

Historje dnia

ZAŁOŻĄ SOBIE GABINET DENTYSTYCZNY.

Niewykryci narazie sprawcy włamali się do składu przyborów dentystycznych „Detal - Depo" J. Katznera przy ul. Szewskiej l. 4 i skradli większą ilość zębów białych z p[illegible] nowemi sztyftami marki „Revela[illegible]", zębów białych ze złotymi sztyftami marki „Solilą", zębów białych bez sztyftów marki „Detrec", oraz blaszki żółte (imitacja złota) okrą[illegible] i czworoboki do wyrobu koron, marki „Randolf", nieustalonej narazie wartości.

SKRADZIONO NACZYNIE KUCHENNE.

Skradziono ze strychu domu przy ul. Długiej l. 74, na szkodę R. Gelba, tamże zam., naczynie kuchenne, wartości około 50 zł.

Kino Muzeum dla T.U.R.

W niedzielę, dnia 26 kwietnia, o godz. 7-mej wieczór. wyświetli kino „Muzeum" dla TUR. wielki podwójny program humoru i sensacji.

„NA DNIE OCEANU".

z Wiktorem Mac-Langlenem i Edmundem Lowe.

oraz piękny film według powieści Zane Gray'a

p. t. „POGROMCY INDJAN" osnuty na tle życia dalekiego wschodu.

O godz. 12 w poł. poranek z [illegible] filmu po cenach zniżonych.

„DOM ROBOTNICZY, Spółdz. z ogr. odp. w likwidacji" w Tarnowie, zawiadamia niniejszem, że na podstawie uchwał Walnego Zgromadzenia z dnia 30 czerwca 1935 i z dnia 15 września 1935 postanowiono rozwiązać Spółdzielnię i wprowadzić ją w stan likwidacji, przyczem obowiązki likwidatorów pełnić będą dotychczasowi członkowie zarządu w osobach Józefa Sukmana, Samuela Zuckera i Józefa Zellera.

Wszystkich wierzycieli Spółdzielni wzywa się, by zgłosili swe roszczenia na ręce likwidatorów przed upływem roku od dnia ostatniego ogłoszenia Józef Sukman wr., Samuel Zucker wr., Józef Zeller wr.

Strajk okupacyjny w fabryce „Sardina"

Wybuchł w sobotę o g. 7 rano strajk okupacyjny w fabryce „Sardina".

Zastrajkowało 30 robotnic spowodu głodowych płac. Zarobki wynoszą od 1 zł. do 1 50 dziennie.

Walne Zgromadzenie

ZWIĄZKU DOZORCÓW DOMOWYCH ODDZIAŁ W KRAKOWIE

odbędzie się w niedzielę, dnia 26 kwietnia 1936 r. o godzinie 9-tej 30 w sali *Domu Górników* przy *Al. Krasińskiego 16.*

Wstęp na Walne Zgromadzenie mają tylko członkowie Związku za okazaniem legitymacji członkowskiej.

O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd Oddz. Związku.

Zgromadzenie inwalidów

W niedzielę, dnia 26 b. m., odbędzie się w sali „Sokoła" przy ul. Marsz. Piłsudskiego *Doroczne Zgromadzenie członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Woj. R. R. w Krakowie.* Początek o godz. 9-tej przedpołudniem.

Wrazie niestawienia się w tym terminie przepisanej statutem ilości członków, Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o g. 9.30 Drugie Doroczne Walne Zgromadzenie z ważnością uchwał, bez względu na ilość obecnych członków.

Dyżury lekarzy

Dnia 26 kwietnia dzień.

Dr. Fischhab Izydor — Sebastjana 33, tel. 109-50.

Dr. Gradziński Adam — Starowiślna 20, tel. 139-75.

Dr. Silberberg Stefanja — Starowiślna 41, tel. 164-63.

Dnia 26 kwietnia noc.

Dr. Bannet Mieczysław — pl. Dominikański 2, tel. 115-21.

Dr. Owczyński Tadeusz — Lubicz 34, tel. 158-26.

Dr. Pinkusfeldowa Regina — Sebastjana 7, tel. 116-83.

Dr. Sokołowski Adam — Basztowa 24, tel. 142-04.

OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, że w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej L. 15 odbędzie się dnia 11 maja 1936 r. i dni następnych o godz. 9 rano

PUBLICZNA LICYTACJA

na której stosownie do § 22 statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, obrazy, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i pisania, rowery, mikroskop do metali, luneta astronomiczna i inne przedmioty, zastawione w czasie do 30 czerwca 1935 r., a dotąd niewykupione (od Nr. 19.464 z r. 1930 do Nr. 107.120 z r 1935) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego. Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 9 maja b. r., gdyż podczas licytacji prolongaty uskutecznione nie będą.

Kraków, dnia 4 kwietnia 1936 r.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa

Delegacja robotnicza z robót publicznych u insp. Czarneckiego

Dnia 16 b. m. udała się delegacja robotników pracujących na robotach publicznych, finansowanych przez Fundusz Pracy do insp. Czarnieckiego, dyrektora Funduszu Pracy. Robotnicy domagali się odliczania od wypłat składki na Fundusz bezrobocia, a to dlatego, aby w miesiącach zimowych, w których znów pracy nie będzie, mogli korzystać z zasiłków bezrobotnych a nie musieli korzystać z funduszów, zgóry nie dających się przewidzieć, zbieranych przez komitety pomocy zimowej itp. Insp. Czarniecki odpowiedział, że tę sprawę może załatwić tylko Ministerjum Opieki Społecznej. Obecny w czasie tej konferencji gł. inspektor pracy p. inż. Klott przyrzekł sprawę tę poprzeć w Ministerjum.

Drugą sprawą było zwiększenie czasu pracy, ponieważ robotnicy chcą pracować 8 godzin, a otrzymują pracę tylko na 6 godzin dziennie. W tej sprawie przyrzekł insp. Czarniecki, że od poniedziałku, t. j. 20 b. m. będzie już 7 godzin pracy (na dwie zmiany) a najdalej 10 maja będzie 8-godzinny dzień pracy. Delegacja zwróciła się do insp. Czarnieckiego o jaknajszybsze wprowadzenie [illegible]mio godzinego dnia pracy, możli[illegible] jeszcze przed 1 maja. Techniczne trudności, na jakie powołał się techniczny kierownik inż. Zakrzewski, przy dobrej woli dadzą się bardzo łatwo usunąć, a zdaniem delegacji finansowe względy nie powinny w tej chwili grać roli hamulca w pracy, której robotnicy się domagają.

Delegacja podniosła dalej, że na dwóch robotach robotnicy zaraz po rozpoczęciu pracy otrzymali 14-dniowe wypowiedzenie. Wypowiedzenie to doprowadziło robotników do poważnego zdenerwowania. Okazuje się ze słów insp. Czarnieckiego, że o tem wogóle nie wiedział. Jeśli tak jest, to w takim razie ci, którzy dali te wypowiedzenia, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Dalszy postulat delegacji dotyczył sprawy, nie podpadającej właściwie Funduszowi Pracy, ale związanej z nim. Oto szereg robotników, którzy co dopiero otrzymali pracę na robotach publicznych, ma edykty eksmisyjne. Ze skąpych zarobków swych po wielu miesiącach bezrobocia robotnicy nie mają możności płacenia czynszu i przez Fundusz Pracy chcieli poczynić kroki o przedłużenie wobec nich ważności moratorjum mieszkaniowego. W tej sprawie przyrzekł p. Klott poparcie w Ministerjum Sprawiedliwości.

Wreszcie ostatni postulat delegacji dotyczył uznania delegatów na robotach publicznych. Uznanie delegatów jest tylko w interesie spokoju na robotach. Przecież łatwiej będzie się porozumieć kierownictwu robót publicznych z delegatami, niż ze wszystkimi pracującymi. P. insp. Czarniecki uznał ten postulat za słuszny i przyrzekł wydać odpowiednie instrukcje.

Delegacja załatwiła następnie w Funduszu Pracy sprawę kobiet pracujących na robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy. Kobiety, choć są też używane do ciężkiej pracy, otrzymują wynagrodzenie 1.50 zł. za 6 godzin pracy(!!!) dziennie. Mało tego; zdarza się, że kobiety, mieszkające w Dąbiu lub Płaszowie albo w Woli Duchackiej otrzymują pracę aż w Lesie Wolskim. Niszczą więc zdrowie i obuwie na te godzinne wycieczki. Pani Krzyżanowska zobowiązała się do skierowania robotnic mieszkających tak daleko, do pracy... trochę bliżej, bo przy ul. Czarodziejskiej. Droga zmniejszona więc będzie o 20 minut. P. inż. Zakrzewski twierdził, że dla kobiet niema zajęcia nawet na 6 godzin i zgodził się, przy pozostawieniu i tak głodowych zarobków (9 zł. tygodniowo!) zmniejszyć dzień pracy do godzin 5.

Delegacja zyskała bardzo niewiele, ale natrafiła na zrozumienie sytuacji. Zupełnie inaczej zachował się Dyrektor Wydziału budowy dróg wodnych w województwie, inż. Bielański. Na robotach wodnych w Ludwinowie wytworzyła się trudna sytuacja. Mianowicie robotnicy płaceni z Funduszu Pracy otrzymują za dzień pracy 3.40, a zatrudnieni z funduszów wojewódzkich otrzymują tylko 3 zł. Kiedy robotnicy zwrócili się do kierownika robót o wyrównanie im do zł. 3.40, technik Wieliczko do porozumienia się z kierownikiem robót nie dopuścił. Nic też dziwnego, że robotnicy, z którymi nie chce się rozmawiać, denerwują się i bronią przeciw takiemu postępowaniu. Delegacja przypuszczała, że uda się jej załatwić tę sprawę szybciej bezpośrednio z dyrekcją tego wydziału w Województwie. Okazało się, że delegacja natrafiła na biurokratę, który „nie lubi żadnych interwencyj", każe robotnikom być cierpliwymi, a „on już tę sprawę załatwi". A kiedy? zapytała delegacja. Na to była prosta odpowiedź: nie wiem! P. inż. Bielański skierował delegację do wojewody czy wice-wojewody. Jest to typowa odpowiedź biurokraty, który nie widzi tego, co się wokoło dzieje. Smutne to, gdy los robotników zależy od takich panów, którzy domagają się „zaufania" do siebie robotników, aby czekali spokojnie [illegible] p. Bielański łaskawie się nad nimi zlituje.

Radjo krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 27 kwietnia 1936.

Audycja poranna. 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 12.25 Muzyka salonowa. 13.15 Płyty. 16.00 Lekcja niemieckiego. 16.15 „Z piosenką przez Lwów". 16.45 Skecze „Na miejscu zbrodni". 17.00 „Kobiety zasłużone". 17.15 „Minuta poezji". 17.20 Arje i pieśni. 17.50 „Zwiastuny wiosny". 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 „Skrzynka dla dzieci". 18.40 Wiadomości bieżące. 18.45 „Idee mocarstwowe Polski w rządach Stefana Batorego". 18.55 Pogadanka aktualna. 19.05 Płyty. 19.20 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja strzelecka. 20.30 Tola Korjanówna w swoim repertuarze. 20.45 Dzien. wiecz. 21.00 Płyty. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.05 Płyty.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 26 kwietnia popołudniu „Rozkoszna dziewczyna", wieczorem „Dożywocie".

WIELKI SUKCES HANKI ORDONÓWNY I IGO SYMA W „BAGATELI".

Teatr „Bagatela" wystawia drugą rewję z gościnnym występem Hanki Ordonówny i Igo Syma p. t.: „Podarunki świata", wyreżyserowaną przez znanego L. Lawińskiego. Rewja spotkała się z dużem [illegible]niem.

W niedzielę trzy [illegible].

STARY TEATR.

EWA BANDROWSKA - TURSKA, światowej sławy śpiewaczka wystąpi z koncertem *w niedzielę 26 b. m. w Starym Teatrze* i wykona bogaty i bardzo interesujący program, złożony z cennych aryj i pieśni.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę o godz. 3.30 popoł. i 7.30 w. „Dookoła miłości".

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Bounty".

APOLLO: „Pieśń miłości".

ATLANTIC: „Złotowłosy brzdąc"

CAPITOL: „Dzień wielkiej przygody".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od poniedziałku 27 b. m. do czwartku 30 kwietnia 1936 roku „Jej wysokość całuje".

PROMIEŃ: „Baron cygański" (operetka).

STELLA: „Człowiek wilk".

SZTUKA: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".

ŚWIT: „Straszny dwór".

UCIECHA: „Panowie w cylindrach".

WANDA: „Marja Baszkircew".

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI: Niedziela godz. [illegible].30 „Bal w Savoy'u". Niedziela, poniedziałek godz. 8 wiecz. „Grube Ryby".

TEATR ROZMAITOŚCI: Nieczynny.